

ROK III. MAJ—CZERWIEC 1927 r. Nr. 5-6 (17-18).

MŁODA MYŚL

Pismo Uczniowskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego „Bratnia Pomoc”
— przy Państwowych Seminarjach Nauczycielskich w Białymstoku.

NUMER ZJAZDOWY

— Redaktor odpowiedzialny: R. Młyński.

Redaktor: Grzegorz Onacik.

Adres Redakcji i Administracji: „Młoda Myśl” Państwowe Seminarjum Nauczycielskie w Białymstoku № tel. 36.



Gmach Seminarjum w Białymstoku.

TREŚĆ NUMERU:

1. Od Redakcji.
 2. Sprawozdanie z działalności Komitetu Organizacyjnego Zjazdu.
 3. Uczestnicy Zjazdu.
 4. Przebieg obrad i zajęć.
 5. Referat p. t. „Organizacje uczniowskie a zawód nauczycielski” Szalay Jan.
 6. Referat p. t. „Stan organizacyj uczniowskich na podstawie kwestjonariuszy” Lehmanówna Marja.
 7. Streszczenie ref. p. t. „Rola nauczyciela w ruchu spółdzielczym” Dąbrowski Franciszek.
 8. Referat p. t. „Znaczenie oszczędności w społeczeństwie i szkole” Mieczysławski Kazimierz.
 9. Referat p. t. „Szkolne kasy oszczędności”
Batko Walerjan.
 10. Sprawozdanie delegatów (streszczenie).
 - 10a. Sprawozdanie z wystawy pisemek.
 11. Wrażenia ze zjazdu.
 12. Referat prof. Totomianca p. t. „O spółdzielniach szkolnych zagranicą”.
-

MŁODA MYŚL

Pismo Uczniowskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego
„Bratnia Pomoc” przy Państwowych Seminarjach Na-
uczycielskich w Białymstoku.

Od Redakcji.

Byt naszego piśmka od samego początku do chwili obecnej ściśle związany jest z ogólnym całokształtem życia naszej organizacji. Zależność naszego wydawnictwa od całego stowarzyszenia wyraża się w stosunku materialnym i duchowym. Miesięczniki nasze były zawsze w ścisłym kontakcie z rozwojem wypadków w naszej organizacji.

Numer niniejszy nie będzie wyjątkiem — przeciwnie, treść jego, może nawet więcej niż treść numerów poprzednich, będzie się wiązała z bytem i działalnością naszej organizacji, mianowicie zawiera on wierne odbicie jednego z fragmentów całokształtu życia organizacyjnego, lecz tak bogatego i urozmaiconego, że numer ten, chociaż powiększony znacznie, nie potrafi jednak objąć go całkowicie i wyczerpująco w szczegółach. Już w numerze marcowym powiedzieliśmy, iż dnia 23 i 24 kwietnia b. r. w naszej szkole odbędzie się zjazd przedstawicieli organizacji uczniowskich z czterech okręgów szkolnych: białostockiego, warszawskiego, łódzkiego i lubelskiego.

Zadaniem mojem w tym krótkim wstępie będzie nie streszczenie działania i organizacji zjazdu, lecz wyjaśnienie, dlaczego to numer niniejszy całkowicie poświęcony jest zjazdowi i co nas do tego zmusiło. Jak powiedziałem, wydawnictwo nasze nierozzerwalnie związane jest z życiem całej organizacji, już ten wzgląd tłómaczyłby poniekąd dlaczego tak postąpiliśmy, lecz prócz tego skłoniła nas do takiego ujęcia sprawy celowa chęć podkreślenia w ten sposób ważności zjazdu. Chociaż, jak powiedziano wyżej, był to jeden z fragmentów całości życia naszej organizacji, lecz na ten fragment, na tę krótką chwilę trwania zjazdu, złożyło się kilka lat myśli i doświadczeń setek młodzieży.

Trudno nam twierdzić, w jakim stopniu myśli te są cennymi, lecz fakt, że młodzież działa, że nie ogranicza się tylko do biernego wchłaniania wiedzy, musimy podkreślić i ważność jego stwierdzić.



Dlatego też, organizacja nasza numer niniejszy przeznaczyla wyłącznie na sprawy bezpośrednie, wiążące się ze zjazdem.

W poniższych artykułach przedstawiona jest całość zjazdu, jego porządek i charakter.

Redakcja.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Organizacyjnego Zjazdu.

W roku 1925 w Seminarjum Nauczycielskiem żeńskim w Zgierzu odbył się zjazd delegatów organizacji uczniowskich z seminarjów nauczycielskich okręgu szkolnego łódzkiego, oraz delegatów z Białegostoku i Pultuska.

Zjazd ten wyraził życzenie, żeby następny odbył się w Białymstoku. Na tymże zjeździe wybrano komitet organizacyjny, w skład którego weszli delegaci z Białegostoku (Prezydjum Komitetu), Zgierza, Pultuska i Łodzi. Następnie na mocy uchwały zjazdu w Zgierzu, przyszedł zjazd miał objąć okręgi szkolne: białostocki, łódzki i warszawski. Prezydjum komitetu organizacyjnego rozszerzyło zakres także na okręg szkolny lubelski.

Z początkiem roku szkolnego 1925—26 Rada Naczelna U. S. S. „Br. P.” w myśl uchwały wyżej wspomnianej wyłoniła z pośród siebie Prezydjum Komitetu, w skład którego weszli: prezes—kol. A. Kopeć, vice-prezes—kol. R. Arechowski i sekretarz—kol. A. Sradnicka. W tym składzie Prezydjum Komitetu zaczęło czynić pewne przygotowania do organizowania zjazdu. Rozesłano zawiadomienia i kwestjonariusze, ustalono tematy do referatów i t. p. Lecz prace zostały przerwane, gdyż zjazd nie mógł dojść do skutku z braku zezwolenia władz szkolnych, przeto Prezydjum Komitetu zostało rozwiązane i tok pracy przerwano.

W następnym roku szkolnym—w grudniu Rada Naczelna naszego stowarzyszenia, kontynuując w dalszym ciągu myśl zorganizowania zjazdu wyłania powtórnie Prezydjum Komitetu zjazdowego w następującym składzie: prezes—kol. E. Gwiazdecki, vice-prezes—kol. A. Kopeć i sekretarz—kol. B. Adamezykówna.

Na wstępie Prez. Kom. wysłało zawiadomienie do tych seminarjów, z których delegaci wchodzi w skład Komitetu organizacyjnego o przysłanie nazwisk członków Kom. Org. (skład Komitetu podany niżej), następnie rozesłało

kwestjonariusze (p. niżej) do wypełnienia 24 seminarjom, oraz do 16 w celu uzupełnienia zeszlorocznych.

Prócz tego wysłano zaproszenia na zjazd do 40 seminarjów, z tego 5 odmówiło przybycia, niektóre nie dały wcale odpowiedzi.

Cała działalność Prezydjum komitetu organizacyjnego zjazdu mieści się w programie, to też program zjazdu podajemy. Prezydjum komitetu organizacyjnego zjazdu rozpoczęło swą działalność 9 grudnia 1926 r., a z dniem zamknięcia obrad zjazdu zostało rozwiązane.

Prezes (—) **Gwiazdecki Edward**.

Skład komitetu organizacyjnego:

- | | |
|---|------------------|
| 1. Prezes — Gwiazdecki Edward, | } z Białegostoku |
| 2. Vice-prezes — Kopeć Aleksander, | |
| 3. Sekretarz — Adamezykówna Bronisława, | |

Członkowie:

- | | |
|----------------------|---------------|
| 4. Chrebeliska Anna, | } ze Zgierza |
| 5. Kurzyńska Janina, | |
| 6. Dubiejek Czesław, | } z Pultuska. |
| 7. Lesiński | |

Porządek dzienny Zjazdu Delegatów z Seminarjów Nauczycielskich.

Sobota — dnia 23-go kwietnia.

1. Msza św. o godzinie 9-tej rano w kaplicy.
2. Po Mszy zwiedzanie instytucyj naszego stowarzyszenia.
3. Poczem: otwarcie Zjazdu (zagajenie, powołanie prezydjum zjazdu, powitania i t. p.).
4. 2 referaty z dyskusją p. t. — Organizacje Uczniowskie a zawód Nauczycielski — wygłoszą p. Kłopotowski Józef i p. Jan Szalay.
5. Referat p. t. — stan i rozwój instytucyj w seminarjach — na podstawie nadesłanych kwestjonariuszy, wygłosi koleż. Lehmanówna Marja.
6. Przerwa obiadowa, (po obiedzie spacer w parku, gry, odpoczynek).
7. O godzinie 4-tej pp. dalszy ciąg obrad — Sprawozdania Delegatów — poczem następują zapytania i wyjaśnienia.
8. Przerwa na kolację o godz. 6 i pół wieczorem.
6. O godz. 7-mej KONCERT.

Niedziela—dnia 24-go kwietnia.

1. Msza św. o godzinie 9-ej w kościele farnym.
2. O godzinie 10-tej rozpoczęcie obrad. Referat z dyskusją p. t.—Rola nauczyciela w ruchu spółdzielczym—wygłosi p. Dąbrowski Franciszek.
3. Przerwa obiadowa (o godz. 2-ej pp.).
4. Od godz. 2 do 4-tej pp. zwiedzanie pałacu Branickich, fotografia.
5. Po przybyciu dalszy ciąg obrad.
Referat p. t.—Znaczenie oszczędności w społeczeństwie i w szkole—wygłosi kol. Mierczyński Kazimierz.
- Referat p. t. — Uczniowskie Kasy Oszczędnościowe—wygłosi kol. Batko Walerjan. Po obu referatach dyskusja.
6. Wolne wnioski i zakończenie Zjazdu.
7. Po kolacji ZABAWA i gry towarzyskie.

Prezydium Kom. Zjazd.

Kwestjonarjusz.

1. Jakle organizacje uczniowskie istnieją na terenie Waszej szkoły:
 - a) O charakterze ideowo moralnym.....
 - b) " " oświatowo-samokształceniowym:.....
 - c) " " artystycznym:.....
 - d) " " gospodarczym:.....
 - e) " " filantropijnym:.....
 - f) " " zajmujące się wychowaniem fizycznym.....
2. Stan majątkowy tych organizacji (gotówka, wartość inwentarza i t. d.).....
3. Która z organizacji pracuje najintensywniej?.....
4. Czy i jakie połączenie istnieje między temi organizacjami?.....
5. Która z tych organizacji zajmuje miejsce naczelne i dlaczego?.....
6. Ilu członków liczy każda organizacja?.....
7. Adres wypełniających kwestjonarjusz



Komitet Organizacyjny i Zjazd.

UCZESTNICY ZJAZDU.

Miejscowość	Ilość delegat.	Ilość profes.	Miejscowość	Ilość delegat.	Ilość profes.
Białystok m. i ż.	14	12	Radom m.	2	—
Chełm lub. ż.	2	1	Radom ż.	4	1
Chełm lub. m.	1	1	Radzymin	2	—
Dąbrowa Górnicza	3	—	Sandomierz	3	1
Grodno ż.	5	3	Solec	3	1
Jędrzejów	2	1	Siennica	2	1
Lublin ż.	3	1	Suwałki ż.	2	—
Lublin m.	2	1	Słonim	3	1
Łowicz	2	1	Świsłocz	2	1
Łomża ż.	14	3	Turkowice	2	1
Łomża m.	2	1	Ursynów	10	1
Łęśna Podlaska	3	1	Warszawa ż.	9	2
Mogielnica	2	1	Warszawa m.	3	1
Nieszawa	2	1	Zgierz	2	—
Płock m.	4	2	Zduńska Wola	1	—
Pułtusk	2	1		113	42
			Razem . . .	155	
			Byłych wychowanków Seminarjum Białostockiego	14	
			Razem osób . . .	169	

Sprawozdanie z przebiegu obrad i zajęć II-go Zjazdu Delegatów Uczniowskich Organizacji Samorządowych.

I dzień: sobota 23-IV-1927 r.

Rano o godz. 9-ej delegaci udali się do kaplicy szkolnej na Mszę Św., którą odprawił ks. prefekt Sem. białostockiego Dr. Józef Reszeć. Po Mszy Świętej goście zwiedzali Seminarjum oraz sklepik, czytelnię, pokój młodzieży i inne instytucje naszego Stowarzyszenia. Zwiedzana była również wystawa pism młodzieży seminarjalnej, urządzona staraniem Komitetu Organ. O godz. 11 nastąpiło otwarcie 2-go Zjazdu Uczniowskich Organizacji Seminarjów. Zjazd zajął prezes Komitetu Zjazdowego kol. Gwiazdecki Ed-

ward z Białegostoku i powołał na przewodniczącego obrad kol. Kopcia Aleksandra z Białegostoku. W skład prezydium weszli: jako zastępcy kol. Szyłkówna z Warszawy, kol. Kozłowski z Lublina, jako asesorowie kol. Lapińska z Suwałk i kol. Chmielewski z Płocka, jako sekretarz kol. Rudzińska z Białegostoku i kol. Lesiński z Pułtusza.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przemówił Kurator Okręgu Szkolnego Białostockiego Pan Zygmunt Gąsiorowski. Witając wszystkich przybyłych na Zjazd, podkreślił znaczenie pracy w samorządowych organizacjach uczniowskich jako przygotowanie do pracy społecznej. Na zakończenie życzył pomyślnych obrad. Następnie przemówił Naczelnik Wydziału Seminarjów Okręgu Szkolnego Warszawskiego Pan Ignacy Dzierżyński — w imieniu Kuratorjum Warszawskiego — dziękując za zaproszenie na Zjazd, oraz wyrażając przekonanie, iż obrady będą prowadzone pomyślnie i przyniosą znaczne korzyści. W imieniu Wydziału Społeczno-Wychowawczego Związku Spółdzielni spożywców Rzeczypospolitej Polskiej „Społem” w Warszawie przemówiła Pani Marja Szczawińska i wyraziła swe zadowolenie ze Zjazdu, bo obecnie, gdy widzi się młodzież, która zebrała się z czterech Kuratorjów po to, aby zastanowić się nad organizacjami uczniowskimi, rozpraszają się obawy, które trawiły weteranów społecznych, iż nie znajdą po sobie następców. Poczem Dyrektorka Sem. Naucz. Białostockiego P. Antonina Zubelewicz, dziękowała wszystkim za przybycie na Zjazd, zaznaczając, iż najwięcej korzyści ma sposobność odnieść młodzież tutejszego Seminarjum, która ma możność jaknajliczniejszego stawienia się na obrady. W końcu przemówił Prezes Uczniowskiego Stowarzyszenia „Bratnia Pomoc” w Białymstoku kol. Bartnik Ryszard w następujących słowach:

„Witam was Koleżanki i Koledzy, którzy przybywacie z tak odległych stron, a jednak nam tak bliscy, bo związani jednym pragnieniem, jedną ideą. Chcemy złączyć się z Wami na te parę dni w jedną całość, by móc w takim ześpolu myśleć o polepszeniu naszej pracy.

Witamy Was, tych którzy dążycie do zawodu nauczycielskiego jako i my z myślą: pierwaj nauczyć się pracy społecznej w organizacji, później dalej tę pracę kontynuować!

Milo nam jest, żeśmy się zebrali w tak liczmem gronie, co dowodzi, że praca prowadzona przez nas, nie jest bezużyteczna, przeciwnie — ona nam daje to, do czego zmierzamy, ale zatrzymać się nam nie wolno, musimy iść naprzód, ciągle naprzód — to też życzeniem naszym niech będzie: wy-

nieść ze zjazdu wskazówki do pracy naszej przyszłej, by ona po zjeździe stała się bardziej intensywną, bardziej owocną, by ona dała nam jako przyszłym nauczycielom ukończenie pracy społecznej.

Witamy także opiekunów organizacji, którzy tak bardzo dbają o dobro naszych prac i w tej chwili przybyli także na Zjazd, by służyć nam swojemi cennymi radami.

W końcu witamy Tych wszystkich, którzy przybyli li— tylko z zainteresowania się naszą pracą.

Po przemówieniach został odczytany wyciąg z protokołu I-go Zjazdu (w Zgierzu) i przystąpiono do referatów. Pierwszy referat *) wygłosił były uczeń Seminarjum Białostockiego obecnie nauczyciel w Jacowlanach p. Józef Kłopotowski p. t. „Organizacje Uczniowskie, a zawód nauczycielski”. Na tenże temat został wygłoszony drugi referat przez byłego ucznia Sem. grodzieńskiego, obecnego nauczyciela w Barszczewie P. Jana Szalaja. Po wygłoszeniu referatów przewodniczący otworzył dyskusję, która się toczyła około tez postawionych przez referentów. Najdłużej zatrzymano się nad zagadnieniem prowadzenia organizacji na wsi. Zabrał głos Kierownik Wydziału Społeczno-Wychowawczego Zw. Sp. Spoż. w Warszawie Pan Franciszek Dąbrowski, podkreślając potrzebę pracy społecznej nauczyciela wśród ludności: zarówno miejskiej jak wiejskiej. Nakoniec obaj referenci odpowiedzieli na skierowane do nich zapytania. Drugi referat został wygłoszony przez koleżankę Marję Lehmanównę z Białegostoku p. t.: „Stan i rozwój organizacji w Seminarjach”. Po referacie dyskusji nie było, gdyż był opracowany na podstawie nadesłanych kwestionariuszy. Po referacie nastąpiła dwugodzinna przerwa obiadowa, podczas której uczestnicy zjazdu różnie uprzyjemniali sobie pobyt: jedni wyszli na miasto, inni spacerowali w parku lub bawili się w piłkę latającą. Po przerwie obiadowej złożyli sprawozdania delegaci z następujących organizacji uczniowskich:

1. Zgierz Ż. — koleżanka Kurzyńska
2. Zduńska Wola M. — kolega Woszczak
3. Zamość Ż.
4. Ursynów M. — kol. Białowas
5. Warszawa Ż. — kol. Szyłkówna
6. „ M. — kol. Ciota

*) Referaty w dosłownem brzmieniu podajemy poniżej. Nie możemy jedynie podać referatu p. Józefa Kłopotowskiego ze względu nienadesłania nam go dotychczas.

7. Turkowice M. — kol. Dziedzic
8. Stonim M. — kol. Świstun
9. Suwałki Ż. — kol. Lapińska
10. " M. — kol. Pawłański
11. Świsłocz M. — kol. Łukaszewicz
12. Siennica M. — kol. Gromuski
13. Solec n/Wisłą M. — kol. Kołodziejczyk
14. Radzymin Ż. — kol. Jędrzejewska
15. Radom Ż. — kol. Pstrażkońska
16. " M. — kol. Podlewski
17. Sandomierz Ż. — kol. Furmanówna
18. Pultusk M. — kol. Dubiejak
19. Płock M. — kol. Chmielewski
20. Nieszawa M. — kol. Wenderlich
21. Mogielnica M. — kol. Miksa
22. Łęczyca M. — kol. Adamczyk
23. Lublin Ż. — kol. Mazurkiewiczówna
24. Leśna-Podlaska M. — kol. Tarasiuk
25. Łomża Ż. — kol. Jankowska
26. " M. — kol. Wyluda
27. Łowicz M. — kol. Tokarski
28. Jędrzejów M. — kol. Pękalski
29. Grodno Ż. kol. Mazurska
30. Dąbrowa-Gór. M. — kol. Sobleraj
31. Chełm L. — Ż. — kol. Palerkowska
32. " M. — kol. Barezak
33. Białystok oba — kol. Bronicka.

Mimo, iż sprawozdania trwały 5—10 minut, jednak jednego dnia nie zostały wygłoszone, wobec czego część ich odłożono na następny dzień obrad. Wieczorem odbył się koncert, urządzony staraniem uczniów i uczennic Sem. białostockiego, pod kierownictwem P. prof. Ludomira Chmielewskiego.

Program koncertu:

I.

- | | |
|---------------------------------|--------------|
| 1. „Powitanie Wiosny” . . . | Prosnaka. |
| 2. „Śieradzkie Wesele” . . . | Prosnaka. |
| 3. „Jędrzejczek” . . . | Wiechowicza |
| 4. „Poszła panna po wodę” . . . | Nowowiejski. |

Wykonał chór mieszany.

II.

- | | |
|-------------------------------|--------------------|
| 1. „Walc” . . . | prof. Chmielewski. |
| 2. „Chanson de Solfeje” . . . | Griega. |

3. „Marsz” prof. Chmielewski.
4. „Polonez — w starym dworze” . prof. Chmielewski.

Wykonał zespół muzyczny.

III.

1. „Florjan Szary” Moniuszko.
2. „Hej, na bój bracia” —
3. „Piosnka o żołnierzu” Duniecki.

Wykonał chór męski.

II dzień, Niedziela 24.IV.1927.

O godz. 9-ej odbyła się msza św. w kościele farnym. Po mszy delegaci zwiedzili stary kościół, zbudowany przez jednego z Branickich.

O godz. 10-ej rozpoczęły się obrady; w dalszym ciągu były składane sprawozdania delegatów z organizacji uczniowskich. Po złożeniu sprawozdań wywiązała się dyskusja, która sprowadziła się do zapytań i wyjaśnień nad wygłoszonymi sprawozdaniami. Po dyskusji został wygłoszony referat przez pana Franciszka Dąbrowskiego, Kierownika Wydziału Społeczno-Wychowawczego Zw. Sp. Spoż. na temat „Rola nauczyciela w ruchu spółdzielczym”. Przy końcu referatu były podane dezyderaty, nad którymi dyskusja była przeniesiona do wolnych wniosków. Po obiedzie uczestnicy Zjazdu zwiedzali pałac Branickich, w którym mieszczą się biura wojewódzkie. Podczas zwiedzania pałacu wykonano kilka zdjęć fotograficznych.

O godz. 4-ej po południu rozpoczęły się w dalszym ciągu obrady. Był wygłoszony referat: „Znaczenie oszczędności w szkole” przez kol. Mierczyńskiego Kazimierza. Drugi p. t. „Uczniowskie kasy oszczędnościowe”, wygłoszony przez kol. Batkę Walerjana (oba z Białegostoku). Po wygłoszeniu obu referatów nastąpiła ożywiona dyskusja, która przybrała zgodny kierunek z tematami referatów, a więc poruszane były: sposoby prowadzenia kas oszczędnościowych i korzyści, jakie one dają.

W końcu przystąpiono do rozpatrywania wniosków, zgłoszonych poprzedniego dnia do prezydium Zjazdu.

Przytem trzeba zaznaczyć, że wnioski te były rozpatrywane, zanim się ukazały na plenum, przez Komitet Zjazdowy. Celem Komitetu było uzgodnienie wszystkich wniosków i ustalenie ich ostatecznej redakcji. Tylko wnioski, przyjęte przez Komitet, mogły być referowane i dyskutowane na plenum Zjazdu.

Przed rozpatrywaniem właściwych wniosków—jeszcze raz odczytano tezy, wysunięte przez p. Jana Szalaya i dezyderaty przez p. Franciszka Dąbrowskiego (patrz referaty 1 i 3).

Do też wniesiono następującą poprawkę — wyrazy „Bratnia Pomoc” zastąpić ogólniejszemi „Organizacje Uczniowskie” (lub każda organizacja wstawi tu taką nazwę, jaka się przyjęła w Seminarjum, np. „Samorząd”, „Gmina Szkolna”, „Samopomoc” i t. d.).

Zarówno tezy, jak dezyderaty bez dyskusji zostały przyjęte, jako wytyczne przyszłej pracy w organizacjach.

Wnioski właściwe ugrupowano według spraw i tak:

I. Wnioski ogólne — jako depesze.

1. Delegaci Organizacji Uczniowskich Państwowych Seminarjów Nauczycielskich z czterech kuratorów, zebrani na Zjeździe w Białymstoku, przesyłają Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazy hołdu, oraz wyrażają zapewnienie, że pracują w uczniowskich organizacjach samorządowych z wiarą, że to jedna z najlepszych dróg wychowania dzielnych i uspołecznionych obywateli Państwa.

(Kazimierz Krakowski—Łowicz).

2. Delegaci Organizacji Uczniowskich Państw. Sem. Nauczycielskich z 4-ch kuratorów, zebrani na Zjeździe w Białymstoku, przesyłają Panu Ministrowi wyrazy hołdu, oraz wyrażają zapewnienie, że pracują w uczniowskich organizacjach samorządowych z wiarą, że to jedna z najlepszych dróg wychowania dzielnych i uspołecznionych obywateli Państwa.

(Komitet Zjazdowy)

Oba powyższe wnioski do Warszawy wysłała Dyrekcja Sem. Naucz. w Białymstoku, dodając następujące słowa: „Dyrekcja Państw. Seminarjów Naucz. w Białymstoku na prośbę Zjazdu Młodzieży przesyła treść, uchwalonej przez nią depeszy.

II. Wnioski w sprawie przyszłego Zjazdu.

3) Delegaci Organ. Uczn. Seminarjów czterech kuratorów, zebrani na Zjeździe w Białymstoku, uważają za rzecz bardzo wskazaną organizowanie Zjazdów, podobnych obecnemu, systematycznie co roku, coraz to w innem środowisku.

(Kazimierz Krakowski—Łowicz).

4. Aby zatrzeć istniejący antagonizm między b. zaborami Prus, Rosji i Austrii—proponuję, by rozpatrzyć kwe-

stę, czyby nie dało się na rok następny zorganizować Zjazdu Delegatów Seminarjów ze wszystkich zaborów.
(Kolodziejczyk—Solec).

5. Chcąc utrzymać wspólną organizacyjną, należy utrzymać ideę zwoływania Zjazdów. W następnym roku, miejscem zjazdu powinna być Warszawa, jako miejsce najwygodniejsze dla wszystkich niemal seminarjów.
(Pękalski—Jędrzejów).

Po dyskusji nad wnioskami 3, 4 i 5 zdecydowano:

„III-ci Zjazd Delegatów Organ. Uczn. Semin. Naucz. winien się odbyć w roku następnym, t. j. 1928 podczas ferij wielkanocnych. Organizacją Zjazdu ma się zająć Komitet, do którego wejdą po 2-ch delegatów z następujących seminarjów: Warszawa—męskie im. Konarskiego, Warszawa—żeńskie im. Orzeszkowej, Ursynów m., Radzymin z. i Pultusk m. Prezydjum Komitetu Zjazdowego będzie się mieściło tam, gdzie zostanie obrane miejsce Zjazdu (narazie nie uchwalone).

III. Wnioski w sprawie wzajemnej wymiany pisemek.

6. Pożądaniem jest, ażeby wszystkie seminarja dzieliły się swemi myślami. W tym celu winna nastąpić zamiana pisemek, wychodzących w seminarjach.

(St. Gałach—Solec).

7. Organizacje, posiadające własne pisemka, winny się porozumieć dla wspólnej wymiany.

(R. Adameczyk—Łęczyca).

8) Ponieważ w seminarjach istnieje stosunkowo dość dużo pisemek, a jak zauważyłem nie wszystkie są wymieniane—przeto byłoby rzeczą pożądaną przesłanie adresów wszystkich pism, znajdujących się na wystawie, poszczególnym redakcjom w seminarjach.

(J. Pękalski—Jędrzejów).

Te wnioski przyjęto bez dyskusji.

IV. Wniosek w sprawie wspólnego organu dla seminarjów.

9. Podaję wniosek, aby, korzystając z tak licznego Zjazdu, delegaci zastanowili się nad tem, czyby nie można było zredagować jakiegoś czasopisma natury ogólnej, dla wszystkich organizacji szkolnych.

Czasopismo to miałooby za cel—informowanie się wzajemne drogą udzielania pewnych rad i wskazówek, dotyczących specjalnie życia organizacyjnego na terenie wszystkich zakładów seminaryjnych.

(Wl. Siekaj—Jędrzejów).

Po dyskusji nad tym wnioskiem zdecydowano: iż ze względu na trudności organizacyjno-techniczne, narazie o takim organie mówić nie możemy — natomiast wysunięto tygodnik „Iskry”, jako odpowiedni organ wzajemnej wymiany spostrzeżeń i rad w dziedzinie pracy, prowadzonej w organizacjach uczniowskich.

V. Wniosek w sprawie sprawozdań na przyszłym Zjeździe.

10. Ponieważ każda organizacja posiada mniej więcej jednakowy schemat—czyby nie było lepiej, zamiast krótkich sprawozdań z całości, ilustrować szczegółowo charakterystyczne tylko prace.

(Delegacja uczennic—Warszawa, żeńskie).

11. Proponujemy, by na przyszłym Zjeździe, zamiast składania sprawozdań przez poszczególnych delegatów, był obszerniejszy referat, opracowany na podstawie nie kwestjonariuszy, a sprawozdań, nadesłanych przez organizacje uczniowskie do Prezydium Komitetu Zjazdowego.

(Prezydium Zjazdu).

Oba wnioski, jako dobre i wykonalne, przyjęto.

VI. Wniosek w sprawie „Działu Młodzieży” w „Spółnocie”.

12. Zjazd stwierdza, iż utrzymanie łączności z tak żywym ruchem, jakim jest spółdzielczość — jest rzeczą konieczną w programie prac organizacyjnych. Ogólnym wyrazicielem naszych przekonań spółdzielczych i zagadnień z tej dziedziny—obieramy sobie „Dział Młodzieży” w „Spółnocie”.

(Józef Woszczak—Zduńska Wola).

13. Proponuję, by był wysłany artykuł do „Spółnoty” z II-go Zjazdu Delegatów Organ. Uczn. z seminarjów.

(Chrebelska—Zgierz).

VII. Wniosek w sprawie „Dnia Spółdzielczości”.

14. Urządzanie corocznie uroczystości „Dnia Spółdzielczości”—obieramy sobie za pracę obowiązkową.

(Józef Woszczak—Zduńska Wola).

VIII. Wniosek w sprawie składania wizyt.

15. Wobec krótkich sprawozdań, które wogóle nie dają jasnego obrazu prac danej organizacji—wydaje nam się wskazane, aby poszczególne samorządy wzajemnie się wizytowały, obserwując na miejscu bieg pracy.

(Delegacja uczennic—Warszawa, żeńskie).

IX. Wnioski w sprawie referatów na III-cim Zjeździe.

16: Proponuję zreferować sprawę metodycznych środków oddziaływania na członków, którzy nie chcą należeć do organizacji.

(Konstanty Swistun—Słonim).

17. Podajemy wniosek, aby na III-cim Zjeździe Delegatów zreferować sprawę sądów koleżeńskich na terenie seminarjów.

(Delegacja uczniowie—Warszawa—, Sem. żeńsk.)

X. Wniosek, jako podziękowanie.

18. Delegaci Organ. Uczn. Seminarjów czterech kuratorjów, zabrani na Zjeździe w Białymstoku, składają władzom szkolnym, Radzie Pedagogicznej Seminarjów w Białymstoku, Komitetowi Organizacyjnemu Zjazdu, Panom i Kolegom Referentom, Koleżankom i Kolegom Seminarjum białostockiego, oraz Prezydjum Zjazdu—serdeczne podziękowania za zorganizowanie tak sympatyczne i wzorowe Zjazdu, który pozostanie nam na długo w pamięci i będzie impulsem do dalszych naszych prac.

(Kazimierz Krakowski—Łowicz).

Wniosek przyjęto hucznemi oklaskami.

Dla łatwiejszego zorientowania się w powyższych wnioskach—co, do kogo należy, czyli kto je ma wprowadzić w czyn—przypomina się, iż

wnioski: 1, 2, 8, 13 i 18 należą do Seminarjum białostockiego;

wnioski: 3, 4, 5 i decyzja, oparta na tychże, oraz 10, 11, 16 i 17 należą do tych Seminarjów, które weszły do Komitetu (Warszawa m. i ż., Ursynów m., Radzymin ż. i Pułtusk m.);

wnioski: 6, 7, 9 i decyzja 12, 14, 15, oraz tezy i dezyderaty poleca się pamięci wszystkich seminarjów nauczycielskich, które brały udział w Zjeździe—to nie są uchwały obowiązujące, a raczej opinie Zjazdu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Zjazdu obrady zakończyło przemówienie prezesa U. S. S. „Bratnia Pomoc” w Białymstoku kol. Bartnika Ryszarda.

„Dnie wczorajszy i dzisiejszy uważać należy za podniosłe i wielce uroczyste.

Chcemy wierzyć, że pozostaną one w pamięci waszej na długo, że będą podniesieniem naszego ducha. To jednak nie wystarczy, pamiętajmy, że nie wolno tylko nam korzy-



Uczestnicy Zjazdu.

stać z tego, cośmy wynieśli ze Zjazdu, bo przecież jesteśmy delegowani przez naszych kolegów, którzy wystali nas tu po to, abyśmy im zdali z obrad sprawę, a wtedy wyniki Zjazdu będą dobre, takie, o jakiby nam najbardziej chodziło.

Kończąc obrady Zjazdu, jeszcze raz serdecznie dziękujemy za łaskawe przybycie i wytrwanie do końca wszystkim obecnym, a także tym, którzy przyczynili się do zorganizowania Zjazdu, tu wymienię Komitet Zjazdowy i dziękuję za tyle trudów, położonych przy organizowaniu".

Po kolacji odbyła się zabawa taneczna, która dała młodzieży możność zbliżenia się i wzajemnego poznania.

Zabawa trwała do godz. 12-ej wieczorem.

Wszyscy zegnali się, powtarzając: „Do zobaczenia się na przyszłym zjeździe“.

J. Szalay.

Organizacje Uczniowskie a zawód Nauczycielski.

Znane przysłowie głosi, iż: „przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka“.

A skoro „przyzwyczajenie“ ma tyle siły, że staje się, aż drugą naturą, musimy je wykorzystać do zbudowania „natury“, zdolnej do pracy nie tylko dla dobra szkoły, ale i dla dobra społeczeństwa. Im zaś wcześniej zaczniemy się przyzwyczajać, tem silniej zmontujemy naszą naturę, która ma być motorem pracy naszej w środowisku, w którem kiedyś zawsze będziemy siali pszenicę, ale i często zbierali kłakol.

Przygotowując się do zawodu nauczycielskiego przez 5 czy 6 lat, mamy zupełnie dość czasu, aby się przygotować i do samodzielnej pracy pedagogicznej i do samodzielnej pracy społecznej. Jednakże praca społeczna i to praca samodzielna t. j. już po ukończeniu seminarjum ma tyle różnych zagadnień, tyle form i tyle rozmaitych rozbieżnych kierunków, dyktowanych przez potrzeby danego środowiska, iż istotnie można beznadnie sięść, opuścić głowę i... płakać ze wstydu... złości, no i tak na pociechę. Z tego wynika, że w czasie bytności w seminarjum musimy zupełnie dokładnie poznać wszystkie rodzaje pracy, aby sprawnie i rozumnie spełniać swoje zadanie.

Tu u wielu osób powstanie zupełnie słuszna uwaga — jak to? Musimy się w szkole uczyć kilkunastu przedmio-

tów, wprawiać się w ćwiczeniówce i jeszcze uczyć się kilkunastu dziedzin z życia pozaszkolnego?

Oczywiście odpowiedź będzie twierdząca, z jednym zastrzeżeniem: nie trzeba się „uczyć” tych nowych czynności, a codziennie się z nimi stykać, koło nich przechodzić i przyzwyczajać się do nich tak długo, aż staną się naszą drugą naturą.

Przypuśćmy więc, że owa odpowiedź uspokoiła, a nawet przekonała bojaźliwych.

Zuraz jednak nasunie się druga: — no, dobrze! A jak się nauczyć, jak codziennie z temi zagadnieniami się stykać, aby do nich się przyzwyczaić? I to pytanie jest zupełnie na miejscu. Bo nie należy się pytać, „czy trzeba” prowadzić prace społeczne, gdyż to dyskusji nie podlega, ale „jak” te prace wykonać. Jakże się więc tych nowych rzeczy nauczyć? Czy chodzić na hospitację do naszych koleżanek i kolegów, już pracujących samodzielnie? Czy samemu prowadzić jakieś Koło Młodzieży czy Sportowe poza obrębem szkoły? Czy uczyć się z książek i pism?

Ani jedno, ani drugie, ani trzecie.

Nie chodzi o to, aby odrazu wszystko prowadzić, ale by nie być zaskoczonym, gdy jakaś praca wypłynie dla nas jako konieczność i rzeczywistość potrzeba.

Czyż trzeba mówić, jak wyglądałaby praca pojedynczych ludzi, którzy prowadziliby, np., tylko trzy organizacje: drużynę harcerską, Koło Sportowe i Koło Młodzieży? Po pierwsze, musieliby przestać się uczyć, a gdyby chcieli połączyć i naukę, i pracę społeczną, toby ani jednej pracy dokładnie nie wykonali.

Po drugie, nie starczyłoby im ani ludzi chętnych do podlegania wpływowi uczniom i uczennicom, ani środków do osiągnięcia celu. A wyników nie byłoby wcale.

Każda praca, budowana choćby na najwznioślejszych zasadach, ale prowadzona bez przygotowania i polegająca na siłach jednostki, nie da dodatnich wyników.

I tu nieubłagana konieczność zyciowa zmusza nas do połączenia, do oparcia się na wspólnych siłach gromady — zmusza do stworzenia **organizacji** i to organizacji, rozumnie prowadzonej.

Bo gromadą można cudów dokonać, lecz z warunkiem, że będzie to gromada, rozumnie zorganizowana.

Zespołeni jednością jednej idei — idei służenia bliżnim, podzielimy sobie prace na różne działy, koła, kółka, sekcje; koła i kółka powiążemy trybami gmin klasowych, a cały ten zegarek, który nazwiemy sobie „Bratnią Pomocą”, będzie szedł idea „uczenia siebie, aby uczyć innych”.



Postawmy teraz pytanie: czem jest i czem mogłaby być dla przyszłych nauczycieli tego rodzaju organizacja szkolna?

Twierdzę, iż obecny ustrój „Bratnich Pomocy” w 95% jest niczem, innem jak ładnie prowadzoną instytucją, gdzie można miło spędzić kilka godzin i czasem pożyczyć 15 zł. A mogłoby być poważnie traktowaną „Ćwiczeniówką Pracy Społecznej” tak, jak szkoła powszechna przy Seminarjum jest Ćwiczeniówką pracy metodycznej i pedagogicznej.

Muszę się wytłumaczyć, dlaczego mówię, iż obecny ustrój „Bratniej Pomocy” w Seminarjach „mógłby być” Ćwiczeniówką Pracy Społecznej, a nie godzę się, iż już nią jest.

Na terenie pracy nauczycielskiej społeczeństwo wymaga umiejętności prowadzenia prac społecznych od wszystkich bez wyjątku nauczycieli, a przecież nie możemy twierdzić, że obecnie „Bratnia Pomoc” uczy pracy społecznej wszystkich swoich członków. Nie możemy nawet powiedzieć, że się o to „stara”, gdyż „Bratnia Pomoc” w obecnym ustroju żyje chwilą, żyje aktualnymi potrzebami swych członków, nie budując nic, albo prawie nic, na dalszą metę, bo obecna struktura zasklepila ją i obniżyła jej znaczenie. „Bratnia Pomoc” uczy tylko małą garstkę, jakieś 7—10%, t. j. tylko tych, którzy zajmują godności naczelne, i tylko też ci naprawdę uczą się metody pracy społecznej, bo przechodzą ją praktycznie. Inni tylko obserwują, przeprowadzają wybory, płacą składki, chodzą na zebrania i dyżury i na tem się ich „praca” kończy. Tymczasem kilkanaście osób ich kosztem nabywa wiedzy praktycznej. Bardzo często mówi się o bylejakim uczniu czy byłym uczniu, iż jest to dawny Prezes, Sekretarz czy Skarbnik „Bratniej Pomocy”, który zawsze jednakowo pracuje społecznie, tak, jak pracował i w czasie swego pobytu w szkole. Jednakże naprawdę nie wielka to jego zasługa, że miał więcej możliwości i więcej dogodnych warunków do nabycia uzdolnienia praktycznego, niż jego koledzy czy koleżanki.

O innych zaś mówią: „iż niczego się nie nauczyli w „Bratniej Pomocy”. O tem zaś, czy mieli możność się czegoś nauczyć, nie mówi się.

A więc jak długo „Bratnia Pomoc” nie będzie praktycznie uzdalniać bez wyjątku wszystkich swych członków, tak długo będziemy mówili o niej, że „mogłaby być” Ćwiczeniówką Pracy Społecznej, ale nią „nie jest”.

Jeżeli się dobrze przyjrzymy pracy w „Bratniej Pomocy”, to zobaczymy, że pełnię praw do normalnych ćwiczeń praktycznych mają tylko dwa kursy—III i IV.

Młodsze kursy, t.j. I i II, uważa się za młode, za mało wyrobione, aby mogły pracować w „Bratniej Pomocy” na stanowiskach naczelnych. Płatemu zaś kursowi dobroliwie, ale stanowczo tłumaczy się, iż dla jego „dobra” odsuwa się go od pracy, bo rozumiecie... matura... nawal pracy... i t. p. Czyż dwa lata mogą wystarczyć na stworzenie w sobie poczucia obowiązków pracy społecznej?

Bezwzględnie nie.

Z własnego doświadczenia wiem, iż każdy z członków „Bratniej Pomocy” przechodzi trzy okresy.

Nowowstępujący na kurs I przechodzi beztrudny okres zaznajamiania się z nowymi nieznanymi warunkami, bardzo lubi zebrania, dyżury, namiętnie głosuje (co może jest jedynym ich widocznym „obowiązkiem” i „przywilejem”).

Na kursie II przechodzi okres „romantycznego usposobienia”. Do prac w „Bratniej Pomocy” garnie się żywiołowo, zdobi nagwałt salę i korytarze, obejmuje bez dyskusji wszelkie dyżury, chce zrobić wszystko i za wszystkich, zaczyna poważnie pojmować pracę w „Bratniej Pomocy” — ale tu następuje rozczarowanie. Do poważniejszej pracy Zarząd nie chce ich dopuścić (może dlatego, że nie uczą się jeszcze nawet takiej głupiej psychologii). A prac mniej ważnych kurs II nie chce już przyjąć i, oczywiście, „obrazi się”. Zapal gaśnie, ogarnia zniechęcenie i powstaje pierwsza „opozycja”. Kurs III będzie już rozbity na dwie części. Jedna część będzie istotnie ćwiczyła się w pracy praktycznej, druga zaś stworzy opozycję (coby nie było ostatecznie klęską, gdyby to była opozycja zdrowa, ale jest to zazwyczaj opozycja chorobliwa).

Nie nie jest dla niej dobrze zrobionem, wszyscy jej dokuczają, umyślnie odsuwają od udziału w pracy, wszyscy ją lekceważą i t. p. Oczywiście wskutek wadliwego ustroju „Bratniej Pomocy” duża część członków idzie na łatwy chleb lenistwa w pracy społecznej, i z nich się też będą rekrutować przyszłe złe duchy w nauczycielstwie. Jakże więc wybrnąć z tego błędnego koła?

Nie może być przecież 15 Prezesów, 15 Zastępców, 15 Sekretarzy, Skarbników i Kronikarzy „Bratniej Pomocy”, ale może być także liczba urzędników w Kołach i Gminach kursowych.

I nie w Zarządzie „Bratniej Pomocy”, ale w gminach, kołach i sekcjach powinno się odbywać szkolenie przyszłych pracowników społecznych. Zarząd „Bratniej Pomocy” będzie instytucją porozumiewawczą i będzie spełniał rolę termometru, którym mierzyć się będzie siłę natężenia gorączki pracy społecznej w „Bratniej Pomocy” jako całości.

Jakież tedy dadzą się zebrać cele „Bratniej Pomocy“?
Ze swej strony rozróżniam trzy cele:

I. Cel duchowy, polegający na rozbudzeniu intelektualnem, pogłębiający zdobytą wiedzę szkolną, oraz dający znajomość i umiejętność stosowania form towarzyskich, parlamentarnych, etycznych, estetycznych i moralnych.

Jako warsztaty pracy, pozwalające cel ten osiągnąć, a ostatecznie do niego dążyć, będą różne koła samokształceniowe, artystyczne, dyskusyjne, drużyny harcerskie, sodalicye marjańskie, czytelnie i biblioteki.

II. Cel „materiałny“ polega na zbudowaniu „Pomocy Wzajemnej“ wśród członków „Bratniej Pomocy“, a jako warsztaty pracy będą tu: sklepik, biuro pośrednictwa pracy zarobkowej, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, wypożyczalnia podręczników, opieka w internacie w czasie choroby i t. p.

Wreszcie, jako III i ostatni cel, wysuwam „cel fizyczny“ który będzie osiągany przez pośrednictwo kół sportowych i warsztatów. Te trzy cele, będące założeniami „Bratniej Pomocy“, wystarczą zupełnie do przygotowania przyszłego pracownika społecznego. Spróbujmy rozgraniczyć, co przyszły nauczyciel może otrzymać ze swojej szkoły, a co z „Bratniej Pomocy“, a zobaczmy, iż dziwnym zbiegiem okoliczności szkoła i instytucja „Bratniej Pomocy“ wzajemnie się uzupełniają.

Szkola daje metodę zwalczania analfabetyzmu umysłowego, „Bratnia Pomoc“ zaś może pomóc zwalczać analfabetyzm społeczny. Bez „Bratniej Pomocy“ szkoła sobie nie poradzi, choćby dlatego, że głównym jej celem jest przygotowanie zawodowych nauczycieli, a na kształcenie pracowników społecznych brak jej zupełnie czasu. W jednej jednakże dziedzinie szkoła mogłaby dużo zrobić w przygotowaniu pracowników pracy społecznej.

Oto mogłaby dać dokładną znajomość psychologii wieśniaka, tak jak, daje znajomość psychologii dziecka.

Znajomość psychologii mieszkańca wsi—to wykonanie połowy zamierzonej roboty, gdyż w tym wypadku odpada długi okres poznawania charakteru środowiska, w którym pracujemy. Z tego choćby przykładu widzimy, iż „Bratnia Pomoc“ przyszłemu pracownikowi nauczycielskiemu jest koniecznie potrzebna (pod warunkiem, że będzie to teren pracy doświadczalnej).

Istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo dla samodziel-nego pracownika nauczycielskiego.

W czasie bytności w Seminarjum widział, jak powsta-

ła „Bratnia Pomoc”, Koła, Sekeje, Gminy i w tej samej kolejności będzie je chciał zakładać.

Tymczasem istnieje 99 na 100, iż wtedy na pewno przeogra. Wiesz, to nie „Bratnia Pomoc” — i musi też mieć odrębne metody prowadzenia. Trudności w pracy społecznej na wsi są tem większe, iż dotychczas niema i prędko nie będzie żadnej metodyki pracy społecznej. A brak jej dlatego, iż wioski polskie nie tworzą szablonowych zbiorowisk ludzkich, lecz istną mozaikę poglądów, zwyczajów, przyzwyczajzeń. Dlatego też należałoby wydać podręcznik o prowadzeniu pracy społecznej dla każdej gminy, jeśli nie wsi, a o tem obecnie nie może być mowy.

W tym momencie może powstać nowy sprzeciw co do poprzedniego mojego twierdzenia, w którym mówiłem, iż „Bratnia Pomoc” może przygotować do samodzielnej pracy społecznej, podczas gdy teraz mówię o niemożliwości stosowania wzorów z „Bratniej Pomocy”. Tu, chcąc to dokładnie wyjaśnić, musimy jeszcze ściślej omówić: „co nam daje Bratnia Pomoc?”

Otóż „Bratnia Pomoc” nie uczy nas, „co” i „kiedy” mamy zakładać jakieś Koło czy Sekeję, ale „jak” prowadzić pracę, czyli nam daje szablon metodyczny. Z „Bratniej Pomocy” możemy jeszcze wziąć jako szablon sam „Ustrój” t. j. istotę „Bratniej Pomocy”, zmieniając nazwę na dogodniejszą dla wsi, np. „Koło Młodzieży Wiejskiej”, „Koło Rolnicze”, „Tow. Domu Ludowego” i t. p. W potocznym życiu nauczycielskiem zwalczanie analfabetyzmu naukowego i społecznego nosi wspólną nazwę „Oświaty Pozaszkolnej”.

Nie można zaś tych dwu prądów prowadzić osobno, gdyż trudno powiedzieć, który jest ważniejszy, który groźniejszy.

Przyczem zwalczanie analfabetyzmu naukowego jest daleko łatwiejsze, gdyż możemy się tam łatwo o coś zaczepić i krok za krokiem posuwać się według ułożonego programu.

Od czegoż tedy zaczynać pracę w „Oświacie Pozaszkolnej”?

Na to recepty niema i być nie może, bo znowu stanie tu na drodze odrębność psychologji wsi i jej różnych warunków.

Zacznąć należy od tego, co się najłatwiej przyjmie.

Czasem wypadnie zacząć od kursów wieczorowych, czasem od Koła Sportowego, czasem od wycieczek i zabaw, a czasem od czytania gazet (najczęściej białoruskich) lub od nabożeństw majowych. Tu nie można powiedzieć — zaczynać od tego i od tego.

Jaką formę pracy oświatowej wybrać, zadecyduje sama wieś, od nas zaś zależy będzie umiejętne poprowadzenie każdej pracy oświatowej, traktując ją zawsze jako wstęp do następnych.

O jednym jeszcze musimy pamiętać w prowadzeniu każdej formy pracy oświatowej, a mianowicie, by praktycznie uczyła życia obywatelskiego. A więc zawsze należy pracę oprzeć na samorządzie, przyczem tu powstaje świetne pole do zaznajamiania z ustrojem Polski, formą parlamentarną (np. w różnych rodzajach wyborów), poczuciem siły gromadzkiej.

Musimy bardzo delikatnie wytwarzać dogodne warunki dla swojej pracy. Uważam, że nie wolno narzekać nauczycielowi na niedogodne warunki pracy (co zazwyczaj wysuwa się w wypadku, gdy się nie robi), bo jeżeli nie można odrazu prowadzić pracy oświatowej pozaszkolnej, to można starać się o wytwarzanie dogodnych warunków, które pozwolą czasem na rozwinięcie normalnej pracy za miesiąc, za pół roku, za rok, dwa, a choćby i trzy.

Gdyby nawet wszyscy uczniowie i uczennice normalnie pracowali na swoich posadach nauczycielskich, to i tak nie wyczerpią swych zobowiązań względem swej szkoły i „Bratniej Pomocy”.

Biorąc przez kilka lat wszystko, co tylko mogli otrzymać, są zobowiązani do utrzymywania ciągłego kontaktu przez dzielenie się swojemi zdobyczami i doświadczeniami.

O ile wiem, to tylko jedno Seminarjum (żeńskie w Grodnie) zorganizowało stały kontakt z dawnymi członkami „Br. Pomocy”, pracującymi w nauczycielstwie, przez corocznie zwoływane zjazdy wszystkich b. maturzystów z udziałem V kursu, przyczem charakter zjazdów jest ściśle naukowy (a nie, jak zwykle bywa, towarzyski).

Ponieważ jednak zjazdy te odbywają się tylko raz do roku (na Zielone Świąta), a życie często codziennie gromadzi nowe materiały do dyskusji, należałoby stworzyć Sekcję Oświaty Pozaszkolnej w każdej „Bratniej Pomocy”, którą byłaby łącznikiem b. maturzystów ze swoją „Br. Pomocą”. O formach oświaty pozaszkolnej mówić nie będę, gdyż jest to temat tak obszerny, że w kilkudziesięciu zdaniach absolutnie zamknąć się nie da. Stawiam więc dalsze pytanie: „czy” nauczycielowi czynnemu potrzebna jest „Bratnia Pomoc” i „w jakiej formie i zakresie”?

A więc twierdząc, że **jest potrzebna**.

W jakim zakresie?

Nauczyciel, aczkolwiek samodzielnie pracujący, nie posiada przecież wszystkich umiejętności, a raczej przybyło mu różnych braków, wynikłych z szerokiej pracy. Ciągłe będzie odczuwał, iż coś mu często rwie założone nici, a on na to nie ma środka obrony.

W tym wypadku przez pośrednictwo „Bratniej Pomocy“ może się odnieść do swych dawnych profesorów, którzy—mając cały szereg nowych zawsze pism, książek—mogą mu wiele pomóc.

A dlatego należałoby się zwrócić przez pośrednictwo „Bratniej Pomocy“, aby zainteresować ją swojemi pracami i trudnościami, oraz dać skromny dowód pamięci.

A wiedząc, że można się gdzieś odnieść o pomoc, wzmocni tem swoje samopoczucie.

Chcąc zaś szybko dojść do podniesienia poziomów „Bratniej Pomocy“ przy Seminarjach Nauczycielskich, należałoby wierzyć, że przyjdzie taki czas, iż wśród personelu (każdego) Seminarjum będzie stały, etatowy kierownik „Bratniej Pomocy“

Wtedy z Seminarjów ustąpią łagodni „bracia i siostry śpiące“, a wyjdą prawdziwi pracownicy pracy społecznej.

Jako zamknięcie stawiam następujące tezy:

1. „Bratnia Pomoc“ za swój główny cel powinna mieć dojście do poziomu „Ćwiczeniówki Pracy Społecznej“!
 2. Jako „Ćwiczeniówka Pracy Społecznej“ Bratnia Pomoc **musi** dać możność odbycia ćwiczeń praktycznych **wszystkim** swoim członkom bez żadnego wyjątku.
 3. Pożądaniem jest (jeśli nie koniecznem) utrzymanie stałego kontaktu „Bratniej Pomocy“ z b. maturzystami, którzy zawsze należeć będą do „Bratniej Pomocy“ jako zwykli jej członkowie.
 4. „Bratnie Pomocy“ wszystkich Seminarjów raz w roku nawiążą kontakt między sobą w formie dogodnej dla siebie.
 5. „Bratnia Pomoc“ systematycznie zbiera materiał do stworzenia zarysu metodyki pracy oświaty pozaszkolnej we wszystkich jej dziedzinach i na wszystkie tereny.
-

Stan i rozwój organizacji uczniowskich na podstawie kwestionariuszy.

Rzeczywistość organizacji samorządowych na terenie szkół polskich postępuje w dość szybkim tempie i krystalizuje się w coraz wyraźniejsze formy. Obecnie można już stwierdzić, że organizacje te, jakkolwiek nie wszystkie, przybierają charakter spółdzielczy w całym tego słowa znaczeniu. Przeważnie organizacje uczniowskie nie zamykają się w ciasnych ramach spraw codziennych i gospodarczych, te są tylko podłożem materialnym dla innych organizacji o ideologii moralnej, naukowej, filantropijnej, wychowawczej, a przede wszystkim społecznej. Ta ideologia społeczna najmocniej zaznacza się w naszych organizacjach, poprostu samorzutnie dążymy do współdziałania gromadnego, do pracy, w której możemy zaspokoić własne potrzeby, czyniąc jednocześnie zadość potrzebom innych.

Wszystkie nasze sklepiki, koła naukowe, artystyczne, moralne obok swoistych celów mają ten sam najwyższy cel: przygotować nas, młodzież, na jednostki twórcze, umiejące solidarnie współpracować ze społeczeństwem. To też na terenie szkół rozwinęły i ugruntowały się organizacje, najbardziej odpowiadające temu celowi. Organizacje te dadzą się skupić w sześciu grupach.

Grupa I. Organizacje o charakterze ideowo-moralnym, a więc takie, które podkreślają, że służba wyższemu ideałowi wiąże się ze stałą pracą nad wyrobieniem charakteru, z dążeniem do współżycia i urobienia stosunków między ludźmi i narodami w myśl zasad chrześcijańskich.

Takich organizacji mamy sporo, wśród nich wybitne stanowisko zajmują: Harcerstwo, Sodalitja i Samorządy kursowe.

Na 34 organizacje uczniowskie 17 z nich posiada harcerstwo. Przeciętnie drużyny liczą 58 członków (najliczniejsza drużyna w Semin. Naucz. w Radzyminie liczy członków 111, zaś drużyna męska w Nieszawie liczy 14 druhow). Drużyny na terenie szkoły częstokroć nie łączą się wcale z innymi organizacjami albo posiadają autonomję. Mają one swój majątek przeważnie w inwentarzu, jedna drużyna — średnio 50 złotych (drużyna w Świsłoczy posiada majątek na sumę 400 złotych). Praca wewnętrzna harcerstwa jest wyłącznie wychowawcza, kształci ducha, wyrabia w swoich członkach tężyznę fizyczną.

Sodalitje są na terenie 12 Seminarjów. Poszczególne stowarzyszenia posiadają przeciętnie 45 członków. Na uwa-

gę zasługuje stowarzyszenie im. Maryi w Sem. Ż. w Łomży, jest to jedyny wypadek, gdzie do Sodaliej należą wszystkie uczennice zakładu (150 członków). Majątku w gotówce Sodalieje mają mało, przeważnie posiadają dość obfite biblioteczki (np. Sodalieja w Sem. w Słonimie ma biblioteczkę, złożoną ze 107 tomów). Sodalieje tak, jak harcerstwo, często nie wchodzi w ogólne organizacje samorządowe, a to dlatego, że praca w nich idzie w wyjątkowym kierunku.

Samorządy kursowe jako takie, które mają obok celów gospodarczych cel wychowania swoich członków, dadzą się podporządkować też grupie organizacji o charakterze ideowo-moralnym. Samorządy takie istnieją prawie we wszystkich seminarjach i różnią się od siebie tylko formą zorganizowania wewnętrznego. Podobne samorządy wchodzi w ogólne organizacje uczniowskie przez poszczególnych przedstawicieli lub, jak to jest w Semin. Pułtuskim i Białostockim wszystkie gminy łączą się w Wydział Samorządowy, którego kierownik wchodzi w skład Zarządu Ogólnego. Majątek Samorządów kursowych stanowią drobne składki członkowskie.

Do tegoż rodzaju, co poprzednie organizacje, należy „Wzajemna Pomoc Koleżeńska w nauce“, polegająca na sumiennej współpracy. Takie organizacje istnieją na terenie wszystkich seminarjów.

Ciekawą ale bardzo rzadko spotykaną organizacją o podobnym do poprzednich charakterze jest „Sąd Koleżeński“. Organizacja taka istnieje na terenie 4 szkół: w Warszawie w Sem. im. Konarskiego, w Mińsku-Mazowieckim, w Siemnicy oraz w Tomaszowie-Mazowieckim. W tym ostatnim Sąd Koleżeński jest niezależny od Zarządu ani od Walnego Zgromadzenia. Wydaje wyroki prawomocne w ramach Statutu.

Grupę II-gą stanowią organizacje o charakterze oświatowo-samokształceniowym. Zajmują one wybitne stanowisko na terenie szkół. Organizacje te mają na celu: uzupełnianie i pogłębianie pewnych dziedzin wiedzy, ogólny rozwój inteligencji umysłowej oraz zaszczepianie wśród młodzieży kultury towarzyskiej. Takimi organizacjami są w pierwszym rzędzie Koła Naukowe: 1) przyrodniczo-geograficzne, 2) pedagogiczne, 3) literackie, 4) historyczne, 5) fizyko-matematyczne i 6) krajoznawcze. Trudno określić, jakie z tych kół jest najbardziej rozpowszechnione, ale można stwierdzić, że niema takiego seminarjum, w którym nie byłoby przynajmniej jednej z podobnych organizacji, przy-

tem Kola: geograficzno-przyrodnicze, pedagogiczne i literackie znajdują się na terenie większości szkół. Członków liczą przeciętnie 40. Ciekawą organizacją jest „Kolo Pszczelarzy” w Ursynowie; takiego Kola nie posiada żadne inne seminarjum. Na uwagę zasługują również Sekcje Krajoznawcze, które są tylko w 5 organizacjach uczniowskich. Członków średnio liczą 43. Interesującą pracę prowadzi Kolo Krajoznawcze w Sem. Tomaszowskiem, zajmuje się zbieraniem zabytków sztuki ludowej, opisem i robieniem map pięknych okolic. Członkowie Kola piszą artykuły z dziedziny swoich prac do pisma „Orli Lot” w Krakowie, a zgromadzone zabytki posyłają tamże do Muzeum.

Oprócz Kół Naukowych, jako placówki oświatowej, tylko 9 organizacji uczniowskich posiada czytelnię. Bliższych danych o tych czytelniach nie mam ponad to, że niektóre z nich prenumerują nawet po kilkanaście pism. Z czytelni korzystają wszyscy uczniowie danej szkoły.

Nad oglądą towarzyską młodzieży pracują Sekcje: Towarzysko-zabawowe, Rozrywkowe, Kulturalno-towarzystwo. Podobne Sekcje są na poszczególnych Kursach lub dla wszystkich członków szkoły, ale jeszcze nie wszystkie zakłady odczuły potrzebę takich organizacji.

Kultury zewnętrznej oraz czystości gmachów szkolnych przestrzegają Kola Higieniczne. Jest ich stosunkowo mało, prawdopodobnie dlatego, że już Samorządy kursowe spełniają w części te prace. Wszystkie te kola naukowe, czytelnie, sekcje towarzyskie w niektórych seminarjach są połączone w jeden Wydział Kulturalno-Oświatowy, który jako taki wchodzi w skład całego uczniowskiego Samorządu, w innych zaś Kółach dla porozumienia z organizacjami wysyłają przedstawicieli.

Grupa III. Organizacje o charakterze artystycznym mają na celu wyrobienie w młodzieży uczuć estetycznych, oraz dają pole do specjalizowania się w dziedzinach: muzyki, śpiewu, rysunków i robót. Organizacjami temi są przeważnie kola wokalnie-muzyczne, rysunkowe, dramatyczne, zdobnicze i robót kobiecych, oraz zespoły muzyczne, symfoniczne i dęte. Podobne organizacje spotykamy na terenie wszystkich Seminarjów, ale zainteresowania młodzieży w dziedzinach artystycznych są bardzo różne i od tego zależą jakość i ilość członków kół w danej szkole, np. w Sem. Ż. w Łomży jest Kolo Malarskie, liczące 37 osób, gdy tymczasem też same kolo w innych seminarjach mają po 7 i 9 członków. Do Kola zdobniczego w Sem. Warszawskim im. Konarskiego należą wszyscy uczniowie (140 człon-

ków), natomiast gdzie indziej podobne organizacje liczą za-
ledwie po kilka zainteresowanych osób. Zbliżoną ilość
członków posiadają koła muzyczne, przeciętnie 50 (tylko
w Sem. M. Łódzkim liczy członków 90). Poza tem są
jeszcze z tej dziedziny organizacje ciekawe, ale rzadko spo-
tykane, jak: „Koło Robót Kobięcych” jest tylko w jednym
Sem. N. w Lublinie (członków 15), „Koło Albumów” w Se-
minarium w Leśnej liczy 1 czł. i Rajo-Klub w Świsłoczy
liczy 92 członków. Naogół młodzież najbardziej interesuje
się muzyką i śpiewem, bo takie Koła znajdują się na tere-
nie większości szkół i liczą najwięcej członków. Jeśliby
chodziło o majątek sekcji i kół artystycznych, to są one
najbogatsze po gospodarczych, bo chociaż mają mało go-
tówki, posiadają zato cenny inwentarz; np. w Sem. w Grodnie
Seksja miłośników sztuki ma inwentarz na sumę 700 zł.,
Radjo-klub w Świsłoczy ma 1200 zł. Przechowanek sce-
niczny w Białymstoku — 5.000 zł. Wszystkie drobne koła i
sekcje albo łączą się w jeden Wydział Artystyczny z kie-
rownikiem na czele, lub każdy z nich z osobna ma swego
przedstawiciela w Zarządzie Ogólnego Samorządu uczniow-
skiego. Jeśli takiego szkoła nie ma, koło żyje i rządzi się
samo w sobie.

Grupa IV. Organizacje o charakterze filantropijnym,
sprowadzające się do udzielania pomocy materialnej nie-
zamożnym uczniom. Z tej dziedziny istnieją następujące
organizacje: kasy zapomogowe, kasy wycieczkowe, biura
pośrednictwa pracy, sekcje dożywiania, wypożyczalnia ksią-
zek. W niektórych organizacjach specjalnych kas zapomo-
gowych niema, ale ich rolę spełniają ogólne kasy zapo-
mogowe, jak np. w Tomaszowie-Mazowieckim Kasa Samo-
rządowa wydała 1.900 zł. na kuracje chorych kolegów.
Działalność filantropijna niektórych organizacji obejmuje
oprócz seminarjów szkoły ćwiczeń, np. w Sem. Warszawskim
im. E. Orzeszkowej istnieje kółko społeczne, które ma na
celu pomoc materialną dzieciom ze Szkoły Ćwiczeń. Prócz
wyżej wymienionych organizacji o charakterze filantropij-
nym na terenie kilku Sem. są inne stowarzyszenia, których
działalność społeczna nie zamyka się w ramach szkolnych,
ale obejmuje szersze pole pracy. Takimi organizacjami
są Koła Czerwonego Krzyża na terenie 4 Sem. Oprócz
opieki nad chorymi uczniami współpracuje ze Związkiem
dorosłego społeczeństwa Towarzystwo Obrony Prze-
ciwgazowej w Sem. w Łowiczu, liczące 170 członków.
Seksje Straży Ogniowej są w 5 organizacjach uczniowskich,
liczą członków przeciętnie 45, posiadają dość znaczny ma-

jątek, np. Drużyna Pożarnicza w Płocku posiada inwentarz w cenie 2.293 zł. Naogół organizacyj o celach specjalnie filantropijnych jest mniej niż innych. Podobne organizacje istnieją w 18 zakładach, a w 15 niema.

Grupa V. Organizacje, zajmujące się wychowaniem fizycznem młodzieży, są to przeważnie koła i kluby, obejmujące różne gałęzie gimnastyki i sportu, oraz hufce szkolne zarówno męskie, jak i żeńskie. Hufce przysposobienia wojskowego prawdopodobnie są na terenie wszystkich szkół, ale młodzież nie zawsze je włącza do swoich organizacji samorządowych. Koła sportowe istnieją na terenie prawie wszystkich szkół, liczą członków średnio 85. Koła te posiadają dość znaczny majątek w inwentarzu, ale najczęściej korzystają z inwentarza szkolnego.

VI Grupa ostatnia—to organizacje o charakterze gospodarczym. Najwybitniejsze z nich to spółdzielnie i sklepiki uczniowskie. Na 34 organizacje tylko 2 nie posiadają ani sklepu, ani spółdzielni. Naogół w naszych stowarzyszeniach przeważają sklepiki. Stanowią one własność całej organizacji, a nadwyżką zasilają Kasy zapomogowe, wycieczkowe, czytelnie i t. p. W niektórych organizacjach spółdzielnie istnieją na podobnych zasadach. Wszyscy członkowie są jednocześnie członkami organizacji i właścicielami spółdzielni. W niektórych organizacjach jest inaczej. Spółdzielnia zajmuje miejsce naczelne i uczniowie w pierwszym rzędzie są jej członkami, ażeby mogli korzystać z innych organizacji. Oprócz tych istnieją jeszcze spółdzielnie jako odrębne organizacje w szkołach, gdzie niema szerszego uczniowskiego samorządu. Jesliby chodziło o majątek spółdzielni i sklepików, to tak się przedstawia:

I. Sklepiki.

Sem. Ż.	Suwałki	—	178 zł.
"	Swisłocz	—	650 zł.
"	Łowicz	—	1.000 zł.
"	Białystok	—	2.921 zł.

II. Spółdzielnie.

Sem.	Mogielnica-Grójecka	—	700 zł.
"	Nieszawa	—	1.000 zł.
"	Zgierz	—	1.481 zł.
"	Pultusk	—	3.500 zł.

Do organizacji tego samego działu, co sklepiki, należą dosyć rozpowszechnione „Kasy Oszczędnościowo-pożycz-

kowe". Znajdują się one na terenie 12 szkół. Prawo korzystania z tych kas mają wszyscy uczniowie danych Seminarjów.

Kasy te operują gotówką przeciętnie 600 zł. Np., stan K. O. P. w Łęczycy:

gotówki zakładowej — 70 zł.

oszczędności — 370 zł.

Białystok K. O. P.—986. zł.

Ciekawa organizacja, prawdopodobnie rodzaj Kasy oszczędnościowej, istnieje w Seminarjum. M. Łódzkim, t. zw. Koło Ciulaczy, ale niestety liczba uciulanych złotych czy groszy nie została podana. Do organizacji o charakterze gospodarczym dadzą się zaliczyć warsztaty pracy takie, jak fryzjerie przeważnie w sem. męskich, które są udogodnieniem dla młodzieży, mieszkającej w internatach, a przytem pozwalają zaoszczędzić pewne małe sumy, oraz introligatornie, dające drobne zarobki potrzebującej młodzieży. Takich organizacji istnieje stosunkowo niewiele. Rozwinęły się one na terenie zaledwie kilku Seminarjów, np. w Słonimie i Tomaszowie—fryzjerna i introligatornia, w Pultusku i w Białymstoku—tylko fryzjerna.

Naogół organizacje o charakterze gospodarczym idą w rozwoju najszybciej i najpoprawniej, prawdopodobnie z tego względu, że stanowią podstawę materialną całych samorządów uczniowskich, a oprócz tego są warsztatem prawdziwej pracy społecznej, uczą zaradności życiowej, wyrabiają energję i pobudzają do myśli twórczej (w 15 zakładach najlepiej pracują sklepiki i K. O. P.). Obok gospodarczych dobrze pracują koła naukowe, które dają mocną pomoc w pracy szkolnej uczniów, oraz koła artystyczne, wywierające wpływ na psychikę młodzieży.

Tak mniej więcej przedstawia się stan poszczególnych organizacji uczniowskich na terenie Sem., ale organizacje te prawie w każdej szkole łączą się między sobą, tworząc jeden skomplikowany Samorząd uczniowski z jednostką kierowniczą na czele. Połączenia te są bardzo różne. Np. „Bratnia Pomoc” w Sem. Ż. w Grodnie obejmuje wszystkie istniejące na terenie szkoły organizacje. Organizacje te wraz z gminami kursowymi i internatowymi mają swoich kierowników, którzy wchodzi w skład Zarządu Głównego, ten zaś Zarząd Główny jest naczelną organizacją całego uczniowskiego Samorządu; inaczej jest w Mogielnicy Grójeckiej, tam wszystkie organizacje podporządkowują się

spółdzielni, która jest jednocześnie organizacją naczelną. W Białymstoku U. S. Ś. Br. P. obejmuje wszystkie małe organizacje, połączone w odpowiednie wydziały. Wydziały przez swoich referentów wchodzi w skład Zarządu Głównego, który jest powoływany przez Radę Naczelną. Zaś Rada Naczelną jest organizacją najbliższą stowarzyszenia, powoływana wyborami przez Walne Zebranie. Załedwie w paru szkołach połączenia między organizacjami niema i wtedy każda z nich ma swego kierownika i rządzi się w sobie. Władzy naczelnej niema.

Majątku ogólnego organizacji uczniowskiej nie mogę dokładnie przedstawić, bo nie mam do tego danych, ale w przybliżeniu tak się przedstawiają:

Pomoc Koleż. w Radzyminie	— 335 zł.
Samopomoc Sem. M. w Łomży	— 1.500 zł.
Organ. uczniowsk. w Leśnej	— 5.650 zł.
U. S. Ś. Br. P. w Białymstoku	— 12.422 zł.
Organiz. Samorz. w Mogielnicy	— 810 zł.
Samopomoc Koleż., Ursynów	— 4.725 zł.
Uczniowska Koop. „Przyszłość”, Pultusk	— 12.000 zł.

Stan majątkowy jest bardzo różny. Składa się na to wiele przyczyn, a przede wszystkim ta, że organizacje, istniejące od dłuższego czasu, już się zdażyły zagospodarować, zaś młode dopiero z biegiem czasu dorabiają się majątku.

Sumując wszystko, co powiedziałam, o organizacjach uczniowskich, można śmiało powiedzieć, że one w swoim rozwoju idą dość szybko i poprawnie. Z małych kooperatyw, kół i sklepików powyrastały skomplikowane organizacje, obejmujące wszystkie dziedziny życia uczniowskiego. Jest to objaw zupełnie naturalny, rozwój potrzeb gospodarczych i społecznych Państwa wymaga nowych form wychowania młodzieży. Dziś nasze Państwo potrzebuje obywateli, gospodarnych, twórczych, umiejących podporządkować się nałożonemu przez się prawu — i takich właśnie wychowują samorządowe organizacje uczniowskie, oparte na ideałach sprawiedliwości, braterstwa, samodzielności i współdziałania.

Marja Lehmanówna.

Rola nauczyciela w ruchu spółdzielczym.

(Streszczenie referatu Franciszka Dąbrowskiego.)

„Szkoła nie może stać poza nawiasem życia, ale musi być wypadkową tych potrzeb, które społeczeństwo w danym czasie odczuwa, musi więc wychowywać takich obywateli, jakich w danej epoce społeczeństwo potrzebuje“ *)

Jakie zaś problemy, jakie potrzeby wysunęły się na czoło naszego życia zbiorowego od chwili powstania państwa i są aktualne po dziś?—Bezspornie zagadnienia natury gospodarczej. Polska w wyniku długoletniej niewoli i wojny światowej jest wyjątkowo zubożała, stoi na niskim stopniu kultury gospodarczej, jeżeli chodzi o ogół obywateli, o szerokie masy.

Z niskim stopniem kultury gospodarczej wiąże się niski poziom kultury moralnej i duchowej, wiąże się szereg zagadnień natury społecznej. Obecne pokolenie, wychowane w niewoli, nie jest należycie przygotowane do tworzenia kultury moralnej i duchowej w tak szybkim tempie, jakiego wymagają obecne czasy i warunki, zresztą ono spełniło niejako swoją rolę, wywalcząc Niepodległość państwową. Na pokolenia dorastające przypada utrwalenie tej Niepodległości przede wszystkim przez postęp ogólny kultury.

Demokratyzacja w dziedzinie polityczno-prawnej pociąga za sobą w konsekwencji demokratyzację w dziedzinach gospodarczej i kulturalnej — zrodza jednocześnie nowe formy. Jedną z tych form, która odgrywa coraz większą rolę w naszych czasach w dziedzinie postępu i kultury — jest spółdzielczość. Przykładem może być Danja, Finlandja i inne kraje. W stosunkach polskich, gdzie do ogólnego dobrobytu i kultury jest daleko — spółdzielczość ma szczególne znaczenie.

Ponieważ mówię o roli nauczyciela w ruchu spółdzielczym, pragnę zwrócić uwagę i na momenty wychowawcze. „Wpływ, jaki wywiera na człowieka życie w kooperatywach, sięga bardzo głęboko do jego natury moralnej... Jedną z takich przemian moralnych jest rozwijanie w człowieku samodzielności życiowej, uzdolnienie do inicjatywy, do urządzania życia, do organizowania swoich spraw ekonomicznych i kulturalnych. ...Z tem nowem uzdolnieniem do samo-

*) Dr. M. Ziembkiewicz — Problemy wychowania współczesnego — Warszawa — 1927 r.

działności idzie w parze i inna jeszcze przemiana moralna, jaka odbywa się w człowieku pod wpływem kooperacji: oto staje się mniej samolubem, a więcej uzdolnionym do przyjaźni i braterstwa".

Tak pisał o wpływie wychowawczym kooperacji najwybitniejszy w Polsce teoretyk tego ruchu, socjolog i psycholog — Edward Abramowski. Potwierdza to wielu innych badaczy i praktyków spółdzielczości u nas i zagranicą.

Te zalety społeczne i wychowawcze kooperacji stwierdza również i wielu współczesnych pedagogów. Jej metody ogromnie są zbliżone do metod szkoły pracy. Henryk Rowid w swojej ostatniej pracy „Szkoła twórcza” pisze: „Forma kooperatywy stanowi jedną z najlepszych metod wychowania społecznego i obywatelskiego; kooperatywa uczniowska jest bowiem niejako warsztatem pracy społecznej i zgodnie z zasadami szkoły twórczej kształci bezpośrednio pod względem etycznym i obywatelskim”.

Obok tych momentów natury społecznej i wychowawczej należy wziąć też pod uwagę, że spółdzielnie są też szkołą, w której kształcą się i dojrzewają talenty administracyjne, techniczne i organizacyjne, których brak w naszym życiu społecznym odczuwamy.

Wszystko to przemawia za tem, aby nauczyciel, jako obywatel i pedagog, czynnie ustosunkował się do spółdzielczości. Młodzież seminarjów nauczycielskich powinna dążyć do zaznajomienia się ze spółdzielczością przez organizowanie i prowadzenie spółdzielni uczniowskich, przez zaznajamianie się z odpowiednią literaturą spółdzielczą, przez organizowanie kółek samokształcenia spółdzielczego. Nauczyciele zaś na stanowiskach powinni przedewszystkiem upowszechniać ideę i praktykę spółdzielczości wśród młodego pokolenia, a to przez odpowiednią organizację życia działwy szkolnej, jak również przez odpowiednie pogadanki i literaturę. Ta sama rola dobrego nauczyciela i wychowawcy przypada przedewszystkiem nauczycielowi i w stosunku do dorosłego pokolenia. Przestrzegania w praktyce spółdzielczej zasad i metod wychowawczych, względnie w działalności spółdzielni dorosłego pokolenia spraw natury społecznej i oświatowej, upowszechnianie czytelnictwa literatury spółdzielczej — oto rola i zadania nauczyciela w stosunku do ruchu spółdzielczego.

Fr. Dąbrowski zakończył swój referat następującemi dezyderatami:

Dezyderaty:

Uznając spółdzielczość za jedną z form pracy społecznej, która najskuteczniej prowadzi do postępu kultury i swą formą organizacyjną i metodami odpowiada duchowi czasu, jednocześnie biorąc pod uwagę pierwiastki ideowe i wychowawczo-społeczne, jakie zawiera w swej istocie i metodach ruch spółdzielczy,

1) Zjazd wypowiada się za możliwie gruntownem zaznajomieniem młodzieży seminarjów z ideą i praktyką spółdzielczości, a to:

a) przez stosowanie formy spółdzielczej w organizacjach uczniowskich seminarjów,

b) przez zaznajomienie młodzieży z organizacjami spółdzielczymi innych szkół i dorosłego pokolenia,

c) przez upowszechnianie czytelnictwa literatury spółdzielczej,

d) przez tworzenie kół samokształcenia spółdzielczego;

2) Również Zjazd wypowiada się:

a) za upowszechnianiem idei i praktyki spółdzielczości przez nauczycielstwo wśród działwy szkół powszechnych temi sposobami, jak i w seminarjach nauczycielskich,

b) za upowszechnianiem idei i praktyki spółdzielczości przez nauczycielstwo wśród dorosłego pokolenia, a to: przez stosowanie metod i zasad spółdzielczych w organizacjach społecznych, przez czynny udział w organizacjach dorosłego pokolenia, przez wycieczki i zwiedzania organizacji spółdzielczych, przez upowszechnianie czytelnictwa literatury spółdzielczej.

Znaczenie oszczędności w społeczeństwie i szkole.

Chcąc mówić o oszczędności, musimy zastanowić się nad tem, co to jest oszczędność? i w jakich dziedzinach życia może być stosowana? Otóż oszczędnością nazywamy taki przejaw gospodarczo-ekonomiczny jednostki lub społeczeństwa, gdzie użycie pewnych dóbr i walorów, któremi się posługujemy w życiu, było umiarkowane (używane na rzeczy niezbędne), wynikające z potrzeb życiowych człowieka. Teraz z kolei wyjaśnimy, gdzie i jak możemy oszczędzać? Otóż mogą być rozmaite formy oszczędności, a więc: czasu, narzędzi, pracy, sił fizycznych i umysłowych, oraz

pieniędzy. Teraz zastanowmy się, jakie ma znaczenie oszczędzanie pieniędzy, czasu, zdrowia lub pracy. Czy warto w tym kierunku czynić jakieś zabiegi, czy też nie. Na to pytanie da odpowiedź samo życie. Najbardziej jasno przedstawi się ta sprawa tym, którzy próbowali być niezależnymi pod względem materialnym. Prawie wszyscy narzekamy na brak pieniędzy, który częstokroć bywa pobudką do nadużycia, częstokroć także wprowadza pewien rozdzwięk do życia rodzinnego. Sprawa oszczędności szczególnie dla nas jest bardzo ważna. Jesteśmy państwem młodem, które musi się wzmacniać pod każdym względem, a szczególnie gospodarczo i kulturalnie, w przeciwnym razie możemy stracić drogo kupiony byt niepodległy. Weźmy jako przykład nasz przemysł, gdzie jesteśmy prawie całkowicie zależni od obcych kapitałów, gdyż kapitał ojczysty, włożony w przemysł, jest bardzo nikły; kapitały obce są u nas czynnikiem decydującym i wpływają na sprawy państwowe w myśl własnych interesów, często tamując jego rozwój. Chcąc u niezależnić się, trzeba stworzyć kapitał własny, a stworzyć go możemy tylko drogą oszczędności i kooperacji. Szczególnie ważną jest sprawa oszczędności nam, Polakom, albowiem nie jesteśmy przyzwyczajeni do oszczędności. Grosz uważany za coś takiego, czemu nie przypisujemy żadnej wartości, zapominamy zupełnie, że z groszy składają się wiecznie od nas uciekające złote. Przyczyną tego zła jest własność psychiczna Polaków; w życiu gospodarczem jesteśmy zupełnie analfabetami, ograniczenie wydatków swoich uważamy za coś poniżającego. Matki rodzin nie mają często żadnego pojęcia o ekonomji, o potrzebie oszczędzania, co bardzo ujemnie się odbija na rodzinie. Jesteśmy typami więcej uczuciowemi niż praktycznemi, w umiarkowanym stopniu byłoby to pożądane, w nadmiernym jest zupełnie niepożądane. Charakter nasz narodowy doskonale odzwierciadla przysłowie, szeroko przez nas stosowane: „Jakoś to będzie”. Przysłowie to bardzo dobitnie uwydatnia brak wszelkich przewidywań, brak troski o dzień jutrzejszy. Co prawda mamy takie przysłowia, które świadczą także o tem, że doskonale rozumiemy znaczenie oszczędności, np.: „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą”.

Niestety — mimo przysłowia tak trafnego zapominamy o niem i żyjemy ponad stan. Jest to objaw bardzo smutny, stan taki w życiu narodu jest stanem chorobliwym, mamy typy ludzi, którzy trzymają się dosłownie powiedzenia: „Mam kredyt, więc jestem bogaty” — i robią długi, nie zdając zupełnie sprawy z tego, czy będą mieli na pokrycie tych długów, czy nie. Typ takiego człowieka nazwiemy ty-

pem niemoralnym, wykolejonym i t. d. Jeżeli społeczeństwo to składa się z takich jednostek, to czy takie społeczeństwo będzie zdrowe, czy opiera swój byt na twardych i stałych podstawach? — Nie! — to będzie społeczeństwo chore, które byt swój buduje na podstawach b. wątpliwych, a często nieuczciwych.

Taki sposób gruntowania bytu rodzinnego jest przyczyną często powtarzających się upadków moralnych w rodzinie, co ujemnie wpływa na społeczeństwo, którego częścią składową jest rodzina. Jakich warunków jest to wynikiem, wdawać się w to nie będę, jest to część naszych cech indywidualnych, część naleciałości, wynikających ze stosunków politycznych, w jakich Polska była, oraz wychowania. Dążenia pokoleń ziściły się. Dźwignęliśmy państwo z upadku — musimy je wzmocnić. Żeby zadośćuczynić tym dążeniom, musimy zacząć od społeczeństwa, wskazać drogi, jakimi winno dążyć, żeby żyć samodzielnie, żeby byt swój ugruntować. Osiągniemy to wtedy, jeżeli państwo swe dźwigniemy pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Oby umocnić się i uniezależnić nasz byt ekonomiczny, musimy pracować i oszczędzać, bo tylko tą drogą będziemy mogli zdobyć pieniądź, a przez pieniądź dążyć do ekonomicznej i politycznej potęgi kraju.

Oszczędność jest formą troski o przyszłość, jest wyrazem wysokiej kultury społeczeństwa, a zarazem stwierdzeniem pewnej skali dobrobytu, w jakim społeczeństwo żyje. Twierdzenie to staje się oczywiście po przytoczeniu kilku cyfr, które wykazują, ile oszczędności wypada na jedną osobę, według statystyki przedwojennej w markach niemieckich. I tak w Danii 345 m., w Niemczech 258 m., w Szwajcarii 255 m., w Czechosłowacji 238 m., w Poznaniu 113 m., w Małopolsce 33 m. Cyfry te wyraźnie wskazują, że najsilniejszą tendencję oszczędzania przejawiają społeczeństwa, stojące na wysokim stopniu kultury i rozwoju gospodarczego — widzimy wobec tego, że sprawa oszczędności w Polsce nie jest bynajmniej jakąś utopją, ale pierwszej wagi problemem gospodarczym, sięgającym b. głęboko w nasze życie narodowe i kulturalne. Po wojnie sumy oszczędzone rosły, jednak w stosunku do przedwojennych są bardzo małe, np.: przed wojną na jedną osobę wypadło 30 zł., obecnie 76 gr. Najczęściej słyszymy takie zdanie: „Nato, żeby oszczędzać, to trzeba mieć z czego”. Poniekąd kryje się w tem racja, jednak niezupełna. Przedewszystkiem nie trzeba sadzić się na rzeczy wielkie. Równy oszczędności groszowe, pamiętając o tem, że „grosz

do grosza ciągnie", a wtedy będziemy na dobrej drodze. Wada, jak powiedziałem, jest ta, że jesteśmy lekkomyślni, nie umiemy oprzeć się pokusom, uśmiechającym się do nas z każdego okna wystawowego — że wszystko załatwiamy pod wpływem emocji. Drugą przyczyną b. ważną, która przeszkadza nam w akcji czynienia oszczędności, jest to, że my nie kontrolujemy swoich wydatków, co jest przyczyną często powtarzających się deficytów. Chciejmy tylko oszczędzać, a znajdziemy środki po temu.

Zajrzmy do wydatków Duńczyka lub nawet Francuza. Pierwszą czynnością po otrzymaniu pieniędzy jest odłożenie pieniędzy, potrzebnych na utrzymanie rodziny, drugą zaś — złożenie pewnej sumy do kasy oszczędności lub banku. To też nie dziwnego, że Danja lub Francja jest krajem, gdzie obywatel od 50 roku życia może przestać zarobkować i może mieć zapewniony byt z poprzednio zaoszczędzonych rezultatów swej pracy. To jest jeden z czynników unikania powszechnie znanej u nas nędzy starców, niezdolnych do pracy. Z tego widzimy, że oszczędzać się opłaca. My jednak tego jakoś nie przestrzegamy, zdaje się, że urządzenie życia społecznego wykracza ponad wymagania życiowe, a wkracza w dziedzinę luksusu i wykwinu, co niezupełnie da się zgodzić z zasadą oszczędności.

Drogi szerzenia zamiłowania do oszczędności są dwie: propaganda wśród społeczeństwa dorosłego, oraz wychowanie młodzieży.

Jeżeli my zainteresujemy społeczeństwo dorosłe, jeżeli ono przekona się, że dużo przyjemniej żyć samodzielnie niezależnie od wekslarza i jego czułości, jeżeli nabierze przekonania, że każdy grosz, złożony do kasy jako oszczędność nie tylko pewniej i bezpieczniej jest przechowany, niż gdzieś pod strzechą lub za kominem, ale przynosi jeszcze dochód w formie procentu, to na pewno zacznie oszczędzać. W pracy tej szerzenia idei oszczędności musimy się spodziewać, że jednak ze społeczeństwem dorosłym pójdzie nam trudno, gdyż to ludzie, którzy różne szkoły życia przechodzili, na kształtowanie psychiki których wpływały różne czynniki, które łatwo usunąć się nie dadzą.

Usiłowanie nasze winno zogniskować się przede wszystkim na wychowaniu we właściwy sposób nowego pokolenia, którego psychika ukształtuje się w zupełnie nowych, normalnych warunkach i będzie pozbawiona tego bakcyłu rozkładu, jaki toczy społeczeństwo obecnie. Trzeba pamiętać, że nie są to czcze słowa, iż „od młodzieży zależy przyszłość narodu". Stwierdziliśmy, iż jedną z naj-

Istotniejszych potrzeb gospodarczych społeczeństwa polskiego jest potrzeba oszczędzania. Potrzebę tę uświadamiają wszystkie warstwy ludności, rozumiejąc, że oszczędność zapewnia trwałą i pewną przyszłość państwu i jego mieszkańcom. Szkoła, której zadaniem jest wychować obywateli zdolnych do życia i pracy twórczej w przyszłości, nie może pozostać obojętną na najistotniejsze potrzeby gospodarcze państwa. Wobec tego jej jest włożyć w przyszłe pokolenia zrozumienie wartości pieniądza, konieczności oszczędzania, umiejętnego obracania posiadanymi środkami pieniężnymi na cele, najbardziej odpowiadające potrzebom własnym lub ogółu — oraz wyrobienie pewnych zamiłowań do pracy społecznej. Ażeby zadośćuczynić tym wymaganiom, żeby spełnić swoje zadanie, szkoła winna wziąć udział w organizacji oszczędności. Jeżeli my małe dzieci przyzwyczajamy do oszczędzania kosztem wyrzeczenia się zabawek lub łakoci, to możemy być pewni, że w przyszłości tacy obywatele potrafią oszczędzać dużo i budować rzeczy korzystne dla społeczeństwa.

Zatem widzimy, że oszczędność jest w szkole środkiem wychowawczym, którym kształtujemy charakter przyszłych obywateli; dążmy do tego, żeby ten środek wychowawczy dziecko ukochało, żeby stał się on jego duchową potrzebą, wynikającą z jego przekonań. Chcemy, żeby oszczędność stała się jedną z cnót, które mają zdobić charakter przyszłego obywatela.

Akcją szerzenia oszczędności winna się szkoła gorliwie zająć, stwarzając potrzebne do tego instytucje, np. Kasy Oszczędnościowe. Organizacją kas winny się zająć wszystkie szkoły. Wychowywać dziecko zaczynamy od urodzenia, a wpajanie cnoty oszczędności jest także środkiem wychowawczym, więc winniśmy je zaczynać od pierwszych chwil życia. Niestety — szkoła tak daleko nie sięga, wobec tego winniśmy przyłożyć starań w tym kierunku z chwilą, gdy dziecko przechodzi do szkoły. Trzeba jednak prowadzić te kasy bardzo umiejętnie, nauczyciel winien dużo pracy własnej tam włożyć, bo kasa oszczędnościowa w tym wypadku jest traktowana jako część szkoły, nie zaś jako instytucja, gdzie chodzi tylko o to, żeby można składać pieniądze na procent. Trzeba jednak, jak powiedziałem, strzec się, żeby ten czynnik wychowawczy nie stał się czynnikiem demoralizującym. Przypuśćmy, że jakiś p. nauczyciel, który sam dobrze nie rozumie istoty oszczędności jako instytucji wychowawczej, zachęca dzieci do oszczędności, a nawet pobudza do współzawodnictwa (które,

małdże wprowadzone, jest rzeczą pożądaną), wtedy u dzieci zamiast uczuć społecznych zrodzi się egoizm, zupełnie niepożądany. Dziecko, zachęcane, zaczyna oszczędzać, nie przebieając w środkach, byleby go pan pochwalił. Najzwyczajniej w świecie, bierze u matki parę jajek, sprzedaje je mało korzystnie jakiemuś indywiduum i tak zdobyty grosz mały obywatel spieszy złożyć do kasy oszczędnościowej. Tak zrozumiana oszczędność nie dźwignie nas ani materialnie, ani moralnie. Jeżeli uczeń, który najwięcej oszczędzał w szkole, w ten sposób zechce oszczędzać w przyszłości jako obywatel—a takich obywateli będzie więcej—to idea wielka zostanie spaczona. Z tego widzimy, jak ważną jest rola nauczyciela przy prowadzeniu lub opiekowaniu się takimi instytucjami i jaki wpływ ma indywidualność nauczyciela na te sprawy. Istnienie takich instytucyj, jak np. Kasa Oszcz. i inne, nakłada na nauczyciela obowiązek wskazywania celów, które rozwijałyby uczucia solidarności społecznej. To też, koledzy i koleżanki, zapamiętajmy sobie na przyszłość, że praca nauczycielstwa w każdej dziedzinie wymaga wielkiego poświęcenia samozaparcia się, w przeciwnym razie minie się z celem. Organizacja wszelkich samorządów, kas oszcz. i t. p. instytucyj zajmuje dużo drogiego czasu nauczycielowi, jednak nie powinno nas to zrażać. Przez wychowanie winniśmy dążyć do odrodzenia narodu.

Wpajamy zatem w młodzież cnotę oszczędzania, oraz inne cnoty obywatelskie, a spełnimy swój obowiązek, do jakiego zobowiązaliśmy się, wybierając swój zawód. Spełniając swe zadanie, utrwalamy krwawo zdobytą niepodległość, ugruntujemy byt państwowy w walce, o który straciło życie wielu wielkich duchem ludzi. Jeżeli to osiągniemy, spełnimy swe zadanie, a szkoła utwierdzi nazwę instytucji wychowawczej, jaką sobie obrała.

Kazimierz Mierczyński.

Szkolne Kasy Oszczędnościowe.

„Celem wychowania nie jest ani dusza, ani ciało, lecz cały człowiek”—tak wyraził się Montaigne, wielki pedagog XVI stulecia. Po wiekach odczytywano te słowa i przypisywano im wielką wartość. Niezawodnie, ówczesne wychowanie rozwija się w myśl tezy, wygłoszonej przed kilku wiekami przez Montaigne'a. Wprawdzie, w ostatnich czasach wychowanie moralne uzupełniono wychowaniem fizycznym,

ale takie wychowanie nie obejmuje jeszcze całego człowieka. Dopiero obecnie w niepodległej Polsce zaczęto się interesować dzieckiem, jako przyszłym człowiekiem społeczeństwa, co jest wpływem nowego ustroju demokratycznego. Szkoła, obok udzielania wiedzy mając za cel wychowanie, musiała się przystosować do nowych wymagań. Stąd mamy nową dziedzinę pracy dydaktycznej i pedagogicznej — wychowanie dziecka na człowieka społeczeństwa demokratycznego, któreby do ogólnego dorobku umysłowego i materialnego mogło dorzucić coś z własnej pracy i z własnej twórczości. Nowoczesne społeczeństwo w organizacji swej jest skomplikowane, to też i członek jego musi rozumieć swą rolę w społeczeństwie. Inaczej obywatel musi być uspołeczniony. Najłatwiej da się to osiągnąć w szkole, a środkami uspołeczniającymi będą uczniowskie spółdzielnie. W spółdzielni takiej osiągniemy drugi, bardzo ważny a przede wszystkim materialny cel — umiejętność posługiwania się pieniądzem, brak której niejednokrotnie prowadzi człowieka na bezdroża. By cel ten osiągnąć, należy dążyć do założenia Szkolnej Kasy, któraby przez zbieranie oszczędności wpoila zasadę oszczędzania. Oszczędzanie, jak wiemy, dla szerszego społeczeństwa jest nowością. Wprawdzie przed wojną Kasy Oszczędnościowe i inne finansowe instytucje na kontach oszczędnościowych posiadały dość znaczne sumy, to jednak w czasie wojny, wskutek dewaluacji pieniądza, zwyczaj oszczędzania zupełnie zanikł. I teraz nawet, gdy posiadamy stałą walutę, posiadacz gotówki stara się jej pozbyć, kupując rzeczy potrzebne, a nawet zbędne. Społeczeństwo odzwyczaiło się od oszczędzania. To przyzwyczajenie ze względów moralnych, społecznych i ekonomicznych należy wpoić. Rola wszechpajających ideę oszczędzania przypada w udziale przede wszystkim nam, przyszłym nauczycielom. Będziemy działali, oczywiście, w środowisku nam najbliższem, na terenie szkoły powszechnej.

Idea oszczędzania i jej realizowanie.

Oszczędzanie w szkole nie jest nowością. Już w roku 1820 w miastach Goslar i Apolda założono pierwsze S. K. O. Rozwój ich był bardzo pomyślny. W r. 1840, a więc po 20 latach, oszczędzało 300.000 dzieci. Niemniej pomyślnie rozwinęły się S. K. w Belgji, która ten sposób prowadzenia przyjęła z Niemiec i stągnęła po nich na drugim miejscu. Gdy w r. 1866 belgijskie Szkolne K. wydały 6 tysięcy książeczek oszczędności, to po 32 latach w r. 1898 dzięki profesorowi Laurent'owi, było ich w posiadaniu oszczęd-

dających 1.514 tysięcy. S. K. przyjęły się także we Włoszech, Szwajcarii, Anglii i Francji. Ta ostatnia szczególnie zasługuje na uwagę, ze względu na swój oryginalny system. Polega on na organizowaniu Szkolnych Towarzystw z Kasami. Towarzystwa te spełniają rolę towarzystw ubezpieczeniowych. Stosunkowo późno, bo dopiero w ostatnich latach XIX w. rozwinęły się S. K. O. w Polsce. Powstały one najprzód na Śląsku przy szkołach niemieckich. Przed wojną było tam około 800 S. K. W Galicji S. K. początkowo wprowadzone i popierane były przez Stefczyka, kierownika stowarzyszeń kas reiffeizenowskich. Dopiero w r. 1908 Rada Szkolna Krajowa zatwierdziła ustawę o S. K. O. i wydała polecenie, by kierownicy i dyrektorowie szkół zwracali uwagę na ten nowy sposób oszczędzania. Najgorzej sprawa oszczędzania, a tem samem S. K. O. przedstawiała się w zaborze rosyjskim dzięki nieprzychylności rządu. Jakkolwiek w r. 1901 została zatwierdzona ustawa, to jednak ruch w organizowaniu S. K. był słaby. Do pomyslnego rozwoju Szkolnych Kas w Polsce odrodzonej przyczynia się niezawodnie stan ekonomiczny kraju i ustalenie waluty. Instytucjami kredytowemi, zajmującemi się organizowaniem oszczędności na terenie szkoły, są kasy Stefczyka, przeważnie dotąd w Małopolsce i Powiatowe K. O. Jak owocną jest praca tych instytucyj, przekonamy się, gdy przejrzymy sprawozdania Pow. K. O. w Białymstoku. Pow. K. O. w Białymstoku powstała w czerwcu r. 1925, organizując natichmias S. K. O. W pierwszym roku istnienia tej instytucji, 60 szkół średnich i powszechnych składało tam oszczędności na sumę 1385 zł. W roku następnym kwota oszczędności wzrosła do 5304 zł. umieszczonych na kontach 3.656 osób. Zaznaczyć należy że nie wszystkie S. K. O. tworzone są przez wyżej wspomniane instytucje. Istnieje silna tendencja do tworzenia samodzielnych S. K. O. Taką kasę posłada U. S. S. „Br. Pom.“ w Białymstoku, od dwu lat na terenie seminarjum i szkoły ćwiczeń. W pierwszym roku istnienia złożono w niej oszczędności na sumę 640 zł. przez 153 osoby, a w roku następnym kwota oszczędności wzrosła do 710 zł. od 259 osób. Jeżeli porównamy teraz kwotę oszczędności, złożonych w kasie naszego stowarzyszenia z pieniędzmi, zaoszczędzonymi w Pow. K. O. przez 60 szkół, to przekonamy się o nierównie większych korzyściach nie tylko ekonomicznych, lecz i dydaktycznych i pedagogicznych. Pracując sama w S. K. O., młodzież nie tylko przejmuję się ideą oszczędzania, lecz także oddziałuje na kolegów. Natomiast przy systemie oszczędzania w Pow. K. O. udział oszczędzających jest więcej bierny. Dydak-

tycznych zalet S. K. O. nie da się zaprzeczyć. Tam uczeń nietylko zaprawia się społecznie jako bezinteresownie pracujący członek zarządu, ale zdobywa także w minimalnym stopniu technikę prowadzenia księgowości i umiejętnego kierowania obrotem pieniężnym. Korzyści materialnych nie należy brać pod uwagę, gdyż S. K. O. jest „tylko środkiem, a nie celem”. S. K., jak już wspomniałem, może i winna się stać czynnikiem zarówno kształcącym, jak i wychowującym, a jej rezultaty, pod względem finansowym przesadnie oceniane, mogą być wręcz szkodliwymi. Stan organizacji oszczędności jest jeszcze niski i mimo zwiększające się cyfry oszczędzających jesteśmy jeszcze daleko za krajami Europy zachodniej i wiele jeszcze w tej dziedzinie pozostaje do zrobienia. Łatwo zauważyć można, że idea oszczędzania ogarnia młodzież pośrednio przez nauczyciela. My więc, jako przyszli, przygotowani społecznie nauczyciele, na nowych placówkach bezwzględnie zabierzemy się do pracy organizacyjnej. Od czego zacząć?—postawi sobie każdy z nas pytanie. Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę grunt, na którym się pracuje. Inaczej prowadzimy S. K. na terenie Seminarjum, a inaczej zorganizujemy podobną instytucję na terenie szkoły powszechnej. Wymaga tego przedewszystkiem różnica wieku i poziom intelektualny. Przeciętny seminarzysta przystępuje do składania oszczędności ze zrozumieniem celu oszczędzania, uczeń szkoły powszechnej, w szczególności oddziału młodszego, zrozumienia tego nie posiada. Wielu uczniów i uczennic daje lekcje, otrzymując wzamian odpowiednie wynagrodzenie, zna więc wartość pieniądza i dzięki temu szanuje go jako czynnik ekonomiczny. Dziecko szkoły powszechnej pieniędzy własnych nie posiada, lecz dostaje zazwyczaj od rodziców. S. K. seminarjum prowadzona jest przez młodzież samodzielnie. Rola opiekuna schodzi do charakteru obserwatora, gdy nauczyciel szkoły powszechnej, jako opiekun S. K. O., będzie jej nieoficjalnym członkiem zarządu, komisji rewizyjnej i pracownikiem. Ale nietylko względy psychologiczne zabraniają nam systemy, stosowane na terenie seminarjum, przeszczepiać bez żadnych zmian do szkoły powszechnej. Istnieją jeszcze praktyczne względy. S. K. O. na terenie seminarjum prowadzone są zazwyczaj trudnym w prowadzeniu rachunkowości systemem książeczek oszczędnościowych, niezawsze możliwym do stosowania szczególnie w oddziałach młodszych.

Sposoby organizowania.

Przystępując do zorganizowania S. K., możemy pójść w dwu kierunkach i 1) zorganizować kasę: zależną od instytucji kredytowej, a więc Pow. K. O. czy P. K. O. Wtedy na terenie szkoły organizuje się „koło ciulaczy”. Rachunkowość taka kasa nie będzie prowadziła — specjalnie delegowany urzędnik załatwi wszelką rachunkowość, związaną z wpłacaniem pieniędzy w daną instytucję; 2) drugim sposobem gromadzenia oszczędności będzie samodzielna, lokalna S. K., tworzona dzięki inicjatywie nauczyciela, ale przez dzieci, posiadająca regulamin, zarząd i komisję rewizyjną. Będzie to w całem słowa znaczeniu, spółdzielnia uczniowska. Zarówno pierwszy, jak i drugi typ ma swe wady i zalety. Uzależniając S. K. od instytucji finansowej nie prowadzi się własnej rachunkowości. Dzieci dostają karneciki do naklejania znaczków, znaczki, skarbonki lub książeczki, lecz nie wiedzą, co się stało z ich pieniędzmi. Jakiś pan pieniądze zabrał, a na żądanie dziecka, względnie jego rodziców, pieniądze te oddał, a nawet więcej, bo z procentem. Dlaczego tak jednak jest, próżno dziecko zadaje sobie pytanie. Próżnemby również było tłumaczenie nauczyciela o obrocie pieniężnym dzieciom z I, II i III oddziału. Istnieje jeszcze inna trudność w systemie tym uzależniania S. K. od instytucji finansowej — to trudność w wytworzeniu zrozumienia potrzeby oszczędzania. Tłumaczyć dziecku, że za pięć lat będzie miało tyle, a za dziesięć tyle, byłoby beczelowością. Dziecko nie wie, że może być chore, trzeba mu będzie książek, zeszytów. Ono żyje nie-rzecz w największej nędzy, ale bez troski o jutro. Dotąd braliśmy pod uwagę tylko złe strony tego systemu, a jakież są dobre? Dobrą stroną składania oszczędności w instytucjach kredytowych jest zapoznanie dziecka z manipulacjami, wskazanie mu drogi do kasy, co jako rolnik czy robotnik skuteczniałby w dalszem swoim życiu. Mówiliśmy o S. K. O. zależnych, a teraz przyjrzyjmy się samodzielny. Samodzielna S. K. O. ma jedną, największą wadę, jeśli to wogóle wadą nazwać można, wymaga bowiem, dużego nakładu pracy ze strony nauczyciela. Obok tego jednak staje się poważnym czynnikiem nauczającym i wychowawczym. Przez samodzielną S. K. O. kształcimy rzecz najistotniejszą, poszanowania i umiejętność posługiwania się pieniędzem. Wpoinmy również w dzieci przeświadczenie, że i oszczędność beczelowa, zwykle „ciulanie grosza”, bez użycia go na coś, nie ma racji. Z pośród S. K. O. samodzielnych wyróżnimy 3 typy: S. K., S. K. O. P. i S. K. O. ze

sklepem szkolnym. Pierwszy system dość często, niestety, jest stosowany. Jakkolwiek dzieci wtedy prowadzą same rachunkowość, system ten jest bezcelowym „ciucianiem” i z tego względu nie jest polecenia godny. Inaczej dzieje się ze S. K. O. P. Te już mają wyraźny cel poza gromadzeniem oszczędności, użytkowanie kapitału przez udzielanie pożyczek, ale w szkole powszechnej nie powinno się go stosować. Dzieci, mając możność łatwego zdobycia pieniędzy, użytkowałyby je na cele nieodpowiednie. Takie postępowanie nauczyciela byłoby niepedagogiczne. Raczej lepiej byłoby, by S. K. wogóle nie istniały, niżby takie miały powstać na terenie szkoły powszechnej. Możliwem to jest jednocześnie w seminarjum, gdzie młodzież posiada czasem pieniądze za udzielane lekcje, ma więc swoje własne dochody i wydatki.

Najracjonalniejszym systemem prowadzenie kas jest połączenie tychże z niewielkim sklepikiem szkolnym. Pieniądze, złożone jako oszczędności, używa się wtedy na zakup towarów, książek zeszytów i innych przyborów piśmiennych. Towary takie sprzedaje się z pewnym zyskiem, dzieci więc dowiedzą się poglądowo, skąd się bierze procent, i że pieniądze, leżące bezużytecznie, nie dają żadnych korzyści posiadaczowi. Przyczynimy się wreszcie do rozbudzenia słabo u nas rozwiniętego zmysłu gospodarczego i organizacyjnego. Pracując same w kasie, będą dzieci opowiadały o korzyściach materialnych, jakie daje oszczędzanie, propagując tę ideę wśród starszego społeczeństwa. Zdarzyło mi się słyszeć od chłopca szkoły powszechnej, że on nie składa oszczędności, bo „pani wzięła 5 zł. a dała figę”. Prawdopodobnie był tam stosowany dość często system zwracania oszczędności dopiero po opuszczeniu szkoły przez ucznia albo po jej ukończeniu. Przy systemie łączenia S. K. ze sklepikiem wyżej przytoczone zdanie nie będzie miało miejsca, bo nikt nie będzie miał prawa powiedzieć, że pieniądze zabrała „pani” albo „pan”. Pieniądze te będą w posiadaniu dzieci.

Biorąc pod uwagę dobre strony obydwu systemów, należałoby obrać drogę pośrednią: w młodszych oddziałach stosować samodzielne S. K., a pieniądze oddziałów starszych przelać do najbliższej instytucji finansowej. Wskazaniem jest umieszczać oszczędności tylko w instytucjach komunalnych, jak Pow. K. O., Gmin. K. O., spółdzielniach kredytowych i P. K. O. (Pocztowa K. O.). Przelanie gotówki do instytucji finansowej przy systemie

łączenia S. K. O. ze sklepikiem powinno nastąpić również wtedy, gdy oszczędności przedstawiają poważną sumę i za- nadto obciążają w pracy zarząd. W technice organizowania S. K. musimy wyróżnić następujące momenty: przygotowa- nie gruntu przez propagandę wprowadzenia systemu tech- nicznego gromadzenia oszczędności. Propagandę najlepiej prowadzić jest przez pogadanki, lekturę odpowiednią po- ziomowi umysłowemu dzieci, pokazywanie znaczków, kar- necików, skarbonek, książeczek, wreszcie opisów agitacyj- nych. Organizację członków przeprowadza się na Walnem Zebraniu. Założyciele S. K. przyjmują regulamin, przedtem przy pomocy nauczyciela opracowany, wybierają z pośród siebie zarząd, złożony z 3 osób i tylu członków liczącą, komisję rewizyjną. Jeżeli S. K. O. jest zależne, do komisji wchodzi jako przewodniczący delegat-lustrator danej insty- tucji finansowej. W myśl zasady wyrobienia spółdzielczego młodzieży Zarząd winien się zmieniać najwy- żej 2 razy do roku. Technika gromadzenia oszczę- dności może się odbywać w trojaki sposób: przy pomocy znaczków, skarbonek i książeczek. Znaczkki mają wielu prze- ciwników, którzy czynią zarzuty, że znaczkki te dzieci mogą podrabiać lub gubić. Podrabianie znaczków może nastąpić tylko wtedy, gdy są one niedbale kasowane ołówkiem. Znaczkki stanowią jednak doskonały środek propagandy. Najtańszem i najmniej rachunkowości wymagającym jest gromadzenie oszczędności przy pomocy skarbonek. Składa- nie oszczędności na książeczki pozwala na prowadzenie bardzo ściśle rachunkowości, ale wymaga dużo pracy. Jest to najlepszy sposób, gdy dzieci w starszych oddziałach mają już na swych kontach pokaźne sumy. Badanie tych trzech systemów techniki gromadzenia pieniędzy pozwoli nam stwierdzić, że najbardziej odpowiedniemi w oddzia- łach młodszych są znaczkki i skarbonki, a w od- działach starszych—książeczki.

Analizując S. K. O., stwierdziliśmy ich wady i zalety. Te ostatnie podzieliłiśmy na zalety z punktu widzenia dydaktycznego, pedagogicznego i społecznego. Zalety spo- łeczne szkolnej kasy S. K. są również wielkie, jak poprze- dnie. Przy pomocy kas, do pojęć ogólnych dorzucimy po- jęcie humanitarne, niesienia pomocy biednemu i słabemu. Szczególniej wtedy cel ten osiągnie się, gdy pewną nadwyżkę dochodów przeznaczymy na udzielenie zapomogi choremu uczniowi. Dzięki wreszcie pracy w organizacji dziecko za- traci chęć brużdżenia, wyrobi się na karnego członka spo- łeczeństwa. W naszej klasie czy szkole z pośród dzieci

o rozmaitych zainteresowaniach wyróżnimy najchętniej pracujących w organizacji, dzieci o zainteresowaniach społeczno-gospodarczych. Będą to, o ile nie przyszli kierownicy spółdzielni w starszym społeczeństwie, to w każdym razie inicjatorzy niejednej instytucji i ich gorący zwolnicy. Będą oni prawą ręką nauczyciela, któryby chciał pracować społecznie i poza obrębem szkoły. Trzeba zgodzić się na to, że tylko część dzieci będzie mogła w czasie pobytu w szkole pracować w zarządzie, jako jego członkowie lub pracownicy. Reszta to będą dzieci, oszczędzające tylko albo z rozmaitych powodów nie oszczędzające zupełnie. Rozwijając w dziecku zmysł gospodarczy przez wychowanie spółdzielcze, osiągniemy drugi jeszcze bardzo ważny cel: poczucie potrzeby zabezpieczenia sobie bytu na wypadek choroby i nieprzewidzianych wypadków. Oczywiście w dziecku poczucie to będzie słabe, ale zasługą S.K.O. będzie wytworzenie takiego poczucia. Uczeń 7 oddziału, który pracował w S. K. O., opuści szkołę ze znajomością księgowości; potrafi przeprowadzić manipulacje pieniężne i zaznaczyć się z prowadzeniem sklepu.

Uczeń taki posiadać będzie pojęcia: czym jest obrót w handlu i gospodarce, pozna funkcje pieniądza, procent, słowem pojęcia ekonomiczne drogą poglądową przez pracę w S.K.O. Kasa taka jakkolwiek działalności swej nie rozwija poza teren szkoły, to niemniej stanowić ona będzie ośrodek propagandy oszczędności wśród starszego społeczeństwa, a nawet może się stać zawiązkiem spółdzielni, założonej przez rodziców dzięki dzieciom.

Jak widzimy, znaczenie S.K.O. w życiu społecznym jest doniosłe, a powstanie i istnienie tejże jest w zupełności uzależnione od

stopnia uspołecznienia samego nauczyciela.

Miejmy za cel, jako przyszli nauczyciele, niesienie kultury nie tylko duchowej, ale i materialnej.

Z biedy i egoizmu należy krzesać niedostatek i altruizm. W ten sposób z dzieci zrobimy ludzi w myśl tezy:

„Celem wychowania nie jest ani dusza, ani ciało, ale cały człowiek”.

Jak przedstawia się praca w organizacjach uczniowskich na podstawie sprawozdań delegatów.

Organizacje uczniowskie na terenie Seminarjów są bardzo różne ze względu na lata pracy. Niektóre z nich dosyć dawno istnieją, jak np. w Łowiczu organizacja powstała w 1918 r., po kilkoletnim zaś doświadczeniu nastąpiła reorganizacja. W Pultusku organizacja istnieje od 1919 r. W Jędrzejowie powstała w 1921 r.; przedtem również istniała, tylko nie tak skomplikowana, jak obecnie. Niektóre organizacje istnieją zaledwie od paru lat, a mianowicie: w Suwałkach, jak w żeńskim, tak i w męskim, powstały 1925 r.; w Radomiu — 1926 r., aczkolwiek przedtem były samorządy poszczególnych gmin kursowych, ale się rozpadły.

Ze sprawozdań widać, iż organizacje uczniowskie bardzo się różnią jedne od drugich. Każda z nich jest dostosowana do warunków swojego zakładu, lecz mimo to dadzą się podzielić pod względem organizacyjnym na cztery zasadnicze typy.

Typ I-szy charakteryzuje to, iż w skład organizacji uczniowskiej wchodzi wszyscy uczniowie danej szkoły. Praca jednostek organizacyjnych centralizuje się w jednej organizacji naczelnej, która przybiera różne nazwy: „Bratnia Pomoc” w Grodnie, Mogielnicy, Słonimie i Białymstoku „Pomoc Koleżeńska” w Zgierzu i t. p. Jednostki organizacyjne o jednym charakterze, dla większej sprawności w pracy i łatwiejszej kontroli, łączą się w wydziały. Takie organizacje istnieją: w Zgierzu, Słonimie, Zduńskiej Woli, Mogielnicy, Pultusku, Grodnie, Białymstoku. Organizacje w danych miejscowościach różnią się od siebie bądź to ilością Wydziałów lub też ugrupowaniem jednostek organizacyjnych. W Mogielnicy i w Białymstoku jest 6 wydziałów: samorządowy, gospodarczy, oświatowy, artystyczny, kultury fizycznej i moralnej i opieki społecznej. W Pultusku i Zduńskiej Woli istnieje 5 wydziałów. W Pultusku nie ma wydz. artystycznego; kóło o charakterze artystycznym są włączone do wydz. oświatowego. W Zduńskiej Woli nie ma wydz. Wychowania fizycznego. W Grodnie są ugrupowania podobne, ale nie noszą one nazwy wydziałów. W Słonimie istnieją 4 wydziały: samorządowy, naukowo-oświatowy, dochodowy i skarbowy. Wydz. dochodowy i skarbowy mieszczą w sobie jednostki

o charakterze gospodarczym: jak fryzjernie, introligatornie, kasa główna i kasa pożyczkowa.

Do wydz. Samorządowego wchodzi wszystkie gminy, które istnieją na poszczególnych kursach i są jednostkami autonomicznymi. Posiadają własny zarząd i regulamin.

W skład wydz. gospodarczego poza sklepikiem czyli spółdzielnią uczniowską, kasą główną i kasą pożyczkową, wchodzi (wprawdzie nie wszędzie): introligatornia i fryzjernia, jak np. w Mogielnicy i Białymstoku, gdzie istnieje tylko fryzjernia, w Pułtusk zaś introligatornia i księgarnia, kasa pożyczkowa w Pułtusk należy do wydz. „Bratniej pomocy”.

Wydz. Kulturalno-Oświatowy mieści w sobie koła o charakterze literackim, przyrodniczym, krajoznawczym, czytelnię i prawie wszędzie redakcję i administrację gazetki szkolnej. W Pułtusk istnieje jeszcze koło „retoryczne” i „radowatorów”. W Grodnie—koło „szkoły ćwiczeń”, które ma na celu opiekę nad dziećmi szkoły ćwiczeń, urządzenie im przedstawień i zabaw. W Zduńskiej Woli — wydz. oświatowy zajmuje się prowadzeniem pracy oświatowej na wsi przez pisanie odpowiednich referatów i urządzenie uroczystości.

Wydz. Opieki Społecznej gromadzi w sobie następujące jednostki: wypożyczalnię podręczników, fundusz II-gich śniadań, kasę wycieczkową, biuro pośrednictwa pracy. W Pułtusk wydz. ten nosi nazwę „Bratniej Pomocy”.

Typ II organizacji uczniowskich jest zorganizowany bądź to na wzór samorządu powiatowego jak w Solcu n/Wisłą, bądź też na zasadach ustroju samorządu gminy wiejskiej np. w Płocku.

W Solcu istnieją 3 władze: 1. Ustawodawcza — w postaci sejmiku ustawodawczego, 2. Wykonawcza — w postaci starostwa, w którego skład wchodzi 4 wydziały: gospodarczy, administracyjny, kulturalno-oświatowy i skarbowy, 3. Sądownicza—której najwyższą instancją jest sąd najwyższy, zaś niższą są sądy gminne, złożone z 3-ech członków. Wydział kulturalno-oświatowy, między innymi pracami, urządza „poranki” dla dzieci szkoły ćwiczeń. Wspólnej czytelnicy nie ma, tylko każda gmina prenumeruje szereg pism swoim członkom. Samorząd posiada konstytucję — gminy rządzą się według statutów własnych. W Płocku organizacja nosi nazwę gminy szkolnej — w skład której wchodzi: Rada gminna, złożona z przedstawicieli poszczególnych kursów, Wydz. finansowy, Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, Sklepik szkolny, który w ciągu swego rozwoju przecho-

dził ciekawą historję. W roku 1923/24 w myśl hasel spółdzielczych został przekształcony na posiadającą własny statut instytucję spółdzielczą, odrębną i niezależną od gminy szkolnej. Praca spółdzielni rozwijała się dość dobrze, lecz za ciasne miała ramy, bo musiała ograniczyć się tylko do zaspakajania zapotrzebowań kolegów. Ponieważ ruch spółdzielczy na terenie Płocka bardzo osłabił, więc i spółdzielnia szkolna zaczęła upadać. Na mocy uchwały Walnego Zebrania 1927 r. została ponownie wcielona do gminy szkolnej.

Typ III-ci organizacyj uczniowskich ma największe powodzenie, gdyż istnieje w 10-ciu seminarjach. Charakteryzuje go istnienie organizacji naczelnej, do której zwykle należą wszyscy członkowie zakładu. Organizacja naczelna skupia w sobie jednostki organizacyjne, które nie są wcale ugrupowane, jak w organizacjach typu I-go i II-go, lecz każda istnieje oddzielnie. W Warszawie w seminarjum żeńskim im. Elizy Orzeszkowej istnieje samorząd uczniowski, do którego należą wszystkie uczennice. Członkinie samorządu uczniowskiego należą również do kasy i sklepiku. Poza tem istnieją organa, które prowadzą pracę w ramach ogólnej ustawy samorządowej. Na terenie gmin kursowych istnieją sady koleżeńskie i koła o charakterze samokształceniowym. Następnie są koła międzykursowe; jedno z ciekawszych i rzadziej spotykanych jest koło „Społeczne”, które ma na celu niesienie pomocy niezamożnym dzieciom ze szkoły ćwiczeń, wydaje dzieciom śniadania, dostarcza ubrań, książek, wysyła dzieci na wleś, przeważnie do koleżanek. Wydz. „Łączność” ma na celu utrzymanie kontaktu z byłymi uczennicami seminarjum przez stałą korespondencję. Jest zorganizowana opieka poszczególnych gmin nad szkołami wiejskimi byłych koleżanek. Opieka ta jest roztaczana przede wszystkim nad szkołami na kresach—wyraża się przez wysyłanie książek i pomocy naukowych. Wszystkie uczennice należą do L. O. P. P., oraz do międzyszkolnego komitetu niesienia pomocy dzieciom bezdomnym.

W Leśnej Podlaskiej istnieje samorząd V-ciu klas i 32 koła. Koła te są o najróżnorodniejszym charakterze. Koło miłośników języka francuskiego wywiesza zdania, wygłasza przemówienia, deklamuje wiersze, śpiewa piosenki raz tygodniowo przed modlitwą, wszystko w języku francuskim. Koło hejnałów—codziennie podaje ranne i wieczorne hejnały. Koło prowincjonalne — wypożycza książki ludności okolicznej, organizuje wieczory i czyta gazety w okolicznych wsiach, czyta systematycznie książki na zebraniach

młodzieży wiejskiej. Obecnie koło prowincjonalne przy współudziale młodzieży wiejskiej przystąpiło do budowy pomnika Tadeusza Kościuszki we wsi Witulinie.

W Radomiu organizacja o charakterze filantropijnym nosi nazwę — Czerwony Krzyż, do którego należą wszyscy uczniowie; celem tego koła jest niesienie niezamożnym kolegom pomocy materialnej, w razie choroby — lekarskiej. W niektórych organizacjach jednostka, stojąca na czele jej, nadaje statuty różnym kółkom zgóry, np. w Nieszawie. W Łowiczu życie ogniskuje się przeważnie na kursach. Samorządy kursowe są zorganizowane każdy na swój sposób. Na czele każdej gminy stoi Senior. Inicjatywę życia szkolnego, oraz decyzyje w sprawach ważniejszych wnosi kurs V. Do straży pożarnej należy III i IV kurs. Na początku roku są organizowane 7-miodniowe kursy pożarnicze. W zimie sekcja zdobywa wiadomości teoretyczne. Ćwiczenia praktyczne są raz tygodniowo. Straż wyjeżdża do najbliższych pożarów.

Typ IV organizacji uczniowskich charakteryzuje się tem, iż istnieje wprawdzie ogólna „Samopomoc”, jak np. w Łomży, do której należą wszyscy uczniowie, ale inne jednostki organizacyjne nie są do niej włączone, są zupełnie niezależne. W Turkowicach natomiast ten „Samorząd” nosi nazwę „Bratniej Pomocy”, do którego nie wszyscy muszą należeć. W Dąbrowie Górniczej na czele stoi koło samopomocy, które organizuje samorządy i sady koleżeńskie na kursach. W Świsłoczy samorząd istnieje tylko na III-im kursie, założony w celu próby, rozwija się dość dobrze, tak że w przyszłości ma stać się samorządem ogólno-szkolnym, który nada kierunek innym samorządom.

W trzech pierwszych typach organizacji organem kontrolującym jest komisja rewizyjna, wybrana przez walne zebranie, jak w Warszawie i Białymstoku.

Poza organizacjami, które są mniej lub więcej skoncentrowane, są jeszcze organizacje najczęściej niezależne od Organizacji naczelnej, np. hufiec Przysp. Wojsk., Harcerstwo i Sodalieja. W Grodnie te jednostki nie zależą od „Bratniej Pomocy”, ale powstają pod jej opieką. W Radzyminie prócz wymienionych organizacji jest zupełnie niezależny sklepik. W Białymstoku niezależny jest tylko hufiec Przysp. Wojsk., zaś Sodalieja i harcerstwo są tylko jednostkami autonomicznymi. Mimo, iż organizacje uczniowskie są różnie zorganizowane, jednak cel ich jest jednakowy —



Wystawa pisemek uczniowskich.

kształcenie społeczne. W Łomży, w Turkowicach celem organizacji jest: niesienie pomocy materialnej i moralnej swoim członkom, cel ten prowadzi do celu najbardziej ogólnego: kształcenie społeczne swoich członków.

Wystawa pisemek uczniów seminarjów.

Z okazji zjazdu urządzona została wystawa pisemek uczniów seminarjów w celu bliższego poznania ich pod względem redakcyjnym i administracyjnym. Wystawa została otwarta z dniem rozpoczęcia zjazdu, t. j. dn. 22. IV. b. roku. Nadesłano pisemka z 15 seminarjów w liczbie 39 numerów. Oprócz gazetek były prace uczniowskie, świadczące o rozwoju organizacji, oraz 62 książek o treści, związanej z kooperacją. Należy przyznać, iż w czasie trwania wystawy zainteresowanie młodzieży wystawą, było bardzo duże, bo nawet podczas zabawy pożegnalnej wystawę zwiędzało znaczne grono gości. Wystawa została sfotografowana i zamknięta dnia 2 maja 1927 roku.

Kierownik wystawy
Franciszek Bogusz.

Wrażenia ze Zjazdu

Na prośbę organizacji uczniowskiej w Białymstoku wrażenia swe ze zjazdu nadesłały łaskawie następujące osoby:

- I. Uczeń V kursu seminarjum nauczycielskiego w Słomnie.
- II. Uczennica III kursu Seminarjum w Białymstoku.
- III. Nauczyciel szkoły powszechnej w Piotrowiczach, pow. lidzki (b. wychowanek seminarjum w Białymstoku).
- IV. Dyrektor państw. seminarjum nauczycielskiego w Siemnie.
- V. Kierownik wydziału Społeczno - Wychowawczego Związku Spółdz. Spoż. Rzeczypospolitej Polskiej.
- VI. Nauczyciel państw. seminarjów nauczycielskich w Białymstoku.

I.

W życiu swem byłem już na kilku zjazdach. Każdy z nich miał swój urok, lecz zjazd w Białymstoku prócz uroku miał w sobie jeszcze coś, czego nie umiem wytłuma-

czyć: jakąś siłę, która w mem sercu obudziła najgłębsze uczucie, natchnęła wiara w lepszą przyszłość i odrodziła nadzieję. To, z czem na zjeździe tym spotkałem się, przeczyło pesymistycznym utyskiwaniom na brak wyższych dążeń wśród współczesnej młodzieży i wszelkim zarzutom, jakoby młodzież współczesna nie dawała gwarancji lepszego jutra; wszystkie przemówienia, referaty, dyskusje, sprawozdania i rezolucje zadaly kłam tym bezpodstawnym mniemaniom, a stwierdziły pocieszający fakt, że młodzież żyje, myśli o przyszłości, do tej przyszłości zmierza, tę przyszłość buduje. Sposób ujmowania sprawy przez delegatów świadczył o głębokim odczuciu i zrozumieniu swoich zadań i przyszłych obowiązków obywatelskich. Mocno uwierzyłem w możliwość realizacji słów Mickiewicza: — „Dalej, bryło z posad światła! nowemi cię pełniemy tory!“ — W wierze tej utwierdziłem się od pierwszej chwili, gdy się znalazłem na zjeździe wśród szerokiego grona koleżanek i kolegów, złączonych wspólną idea, zmierzających do jednego celu — dobrobytu narodowego. Z twarzą wszystkich zebranych czytałem młodzieńczy zapal do pracy i walki ze wszystkimi przeszkodami, które stoją na drodze, wiodącej do zdobycia tego dobrobytu zarówno w dziedzinie ducha, jak i w dziedzinie materialnych potrzeb życiowych.

Odczuwałem niewypowiedziane zadowolenie, kiedy mogłem uświadomić sobie, że należę do tych, którzy z obszernej polaci kraju zjechali się razem, by w dążnościach swoich ściślej się zjednoczyć, by przedstawić stan i rozwój organizacyj szkolnych, by omówić metody pracy społeczno-wychowawczej w szkole i poza szkołą wśród najszerzych warstw społeczeństwa. W myśli mojej snuły się wizje świetnej przyszłości, wzniesionej wspólnym wysiłkiem młodych rąk, a w sercu z każdą chwilą potęgowało się uczucie radości, wzmacniał się zapal, który pobudza siły do pracy, zrodził się jakiś nadzwyczajny pęd do realnego czynu. Czynu zapragnąłem na zjeździe tak silnie, jak tego może nigdy w życiu jeszcze nie pragnąłem. I dziś niczego więcej nie pragnę, jak tylko zmierzać do realizowania tego, co na zjeździe wybrałem za cel mego życia. Niepospół jest wyrazić wszystko tak, jak się odczuło, i dlatego na tych paru słowach poprzestane.

Na zakończenie dodam, że wszystkie szczegóły zjazdu tak głębokie zostawiły ślady w mojej pamięci, że nie zatra ich długie lata.

Konstanty Swistun.

II.

Zjazd delegatów organizacji uczniowskich seminarjów, który odbył się w gmachu naszej szkoły i w którym udział brała prawie cała młodzież naszego seminarjum, wzbudził w nas szereg myśli i nasunął nam dużo ciekawych zagadnień. Przedewszystkiem powstaje pytanie, jaki jest cel tego zjazdu, dlaczego pozwalają młodzieży na organizowanie swych zjazdów, a nawet bardzo do tego ją zachęcają i pomagają jej w tem.

Życiem ludzkim kieruje postęp, który się wyraża w szeregu wynalazków i odkryć. Dokonują tego jednostki, które swemi myślami dzielą się z ogółem i to, co same zdobyły pracą i doświadczeniem, czynią dostępnem dla wszystkich. Nad rozwiązaniem jakiegoś zagadnienia nieraz pracuje szereg ludzi, każdy z nich nie kończy całkowicie pracy, wykonuje tylko jej część lub rzuce myśl, aż nakoniec znajdzie się taki człowiek, który łączy te wszystkie myśli i rozwiązuje dane zagadnienie. Widzimy więc, że wymiana myśli jest niezbędną, ona jest jednym z czynników postępu.

Tak samo się dzieje w naszej organizacji—jeśli chcemy, aby ona rozwijała się, postępowała naprzód, nie możemy zamykać się w ramach swojej szkoły, musimy wiedzieć, jak pracują, co robią w innych organizacjach. Z takiego porozumienia się zawsze są dobre wyniki, bo jeśli ta lub inna organizacja zapomniiała o jakiejś sprawie, z pewnością znajdzie się chociaż jedna, która tą sprawą się zajęła i innym o niej przypomni. Nie dowodzi to tego, abyśmy koniecznle mieli bezmyślnie naśladować czyjąś pracę—możemy wziąć od kogoś tylko inicjatywę i na swój sposób ją wykonać. Celem więc zjazdu było porozumienie się kilku organizacji, wspólne zastanowienie się nad swą pracą, aby, zestawivszy swoją organizację z organizacjami w innych seminarjach, łatwiej widzieć jej braki i jej dobre strony i krytyczniej patrzeć na własną pracę, a jeśli dostrzeżemy jakieś błędy, naprawić je. Ogólnie mówiąc, zadaniem zjazdu było stać się bodźcem do intensywniejszej pracy. Poczóż jednak jest potrzebną dobra praca w naszych organizacjach? Człowiek nie może żyć sam, musi żyć z ludźmi i tego życia musi się nauczyć, musi przyzwyczaić się do życia w społeczeństwie i właśnie nasze organizacje są tą szkołą. Uczymy się tutaj organizować pracę—wykonywać ją według pewnego określonego planu, uczymy się brać na siebie odpowiedzialność za wykonanie pracy, nam powierzonej. Wyrabia w nas organizacja samodzielność, uczy występować publicznie. Wybieramy z pośród siebie jednostki, dajemy im wła-

dzę, której słuchamy. Rozwijamy też przez organizację zdolność pracy dla drugich, poznajemy, co znaczą połączone siły nawet słabych jednostek. Wszystko to jest miniaturową naszego życia w przyszłości. Bez tego przygotowania trudno byłoby wejść w życie. Im ono będzie lepsze, tem łatwiej pójdzie nam praca, tem mniej popełnimy błędów.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, kiedy praca w naszych organizacjach jest dobrą, kiedy możemy być z niej zadowoleni.

Jeżeli sami potrafimy utrzymać ład i porządek w codziennem życiu, jeżeli potrafimy słuchać tych, którym daliśmy władzę, jeżeli będą chociaż drobne widzialne wyniki wspólnej pracy, możemy być z niej zadowoleni. Czyste, ładnie ozdobione klasy, porządnie utrzymany ogród dookoła gmachu (naturalnie, jeśli w nim sami pracujemy), wzorowe zachowanie się i porządek przy jakimś publicznem wystąpieniu szkoły, porządek w życiu wewnętrznem organizacji, dobre prowadzenie zebrań—może dać nam poczucie tego, że nasza organizacja może coś zrobić. Nie żądamy rzeczy nadzwyczajnych—drobne zdobycze, ale duży wysiłek i praca są również wartościowe. Życie nie składa się z samych chwil pięknych, chwil uniesień—przeważną jego część zapełniają zwykle codzienne czynności i jeśli by ktoś żył tylko myślą spełnienia jakiegoś wielkiego czynu, a bagatelizował drobne, ale żmudne codzienne obowiązki, mógłby nie doczekać się chwili spełnienia tego wymarzonego czynu i nie dobrego nie zrobiłby w życiu. Jeśli więc w naszym życiu codziennem spełnimy szereg drobnych prac, szereg dobrych uczynków, to dadzą w sumie tyle, że zrównoważą zupełnie jakiś jeden wielki wysiłek, do którego niezawsze mamy sposobność. Czasem o wiele jest trudniej zdobyć się na systematyczne, codzienne spełnianie małego obowiązku, niż na jednorazową wielką ofiarę. Ale całą siłą swej młodości musimy dążyć do nauczania się sumiennej, szarej codziennej pracy, bo do takiej pracy powołuje nas budząca się Ojczyzna i na pewno ta praca da nam dużo wewnętrznego zadowolenia, a także zyskamy uznanie innych, jak to jest powiedziane w wierszyku, którego na pewno niejedna z nas uczyła się, będąc małą:

„Bo nie złoczone pałaców progi w oczach ogółu ludzi bogacą,

I droższy często domek ubogi, gdy okupiony mozolną pracą”.

Marja Jurewiczówna.

III.

W pierwszej chwili miałem wrażenie, iż przyjechałem na jakiś kongres, na którym przedstawiciele różnych państw

będą radzili nad rozmaitemi sprawami; każdy przedstawi-
ciel będzie się starał przede wszystkim o dobro własnego
państwa i, co z tego wynika, będzie się starał wykorzystać
błędy innych. Skąd wypłynęło takie wrażenie—nie wiem;
może stąd, że sporo czytał w gazetach o rozmaitych zja-
zdach, a może wywołał je sam ogrom zjazdu. Powtarzam—
nie wiem.

Z jakąż więc radością i zadowoleniem przekonałem
się, że było to błędne mniemanie, chociaż chcieli mię
w niem utwierdzić niektórzy delegaci, szczególnie z naszej
stolicy, gdy przyszło do dyskusji nad pierwszym referatem.
Po zjeździe, a nawet już pod koniec obrad widziałem u ucze-
stników wielką chęć współpracy, oraz mozolne szukanie
dróg dla wybrnięcia z trudnej nieraz sytuacji i podolania
zadaniom, wypływającym z pracy w organizacjach szkol-
nych.

Widziałem, iż młodzież, przybyła z różnych stron Pol-
ski, zabiera się do pracy z całą sumiennością, by ze zjazdu
wynieść jak najwięcej. Jeden ogólny temat obrad, jaki mi-
mo wielu różnie brzmiałych punktów porządku dziennego
wyrażnie się narzucał, zadziwił mię.

Przypuszczałem tak: będą radzili, jak najlepiej zorga-
nizować swoją gromadę szkolną, by móc mieć z niej poży-
tek w pracy szkolnej; co robić by sklepik dobrze prosperował,
kasa pożyczkowa sprawnie działała i t. p. Tymczasem co
się okazuje: oto w organizacjach, powstałych początkowo
w celu ułatwienia życia szkolnego, mających do pewnego
stopnia charakter filantropijny — o czem świadczą je-
szcze nazwy Bratnie lub Samopomoc — cel ten stał się dziś
raczej środkiem, prowadzącym do innych celów. Organizacje
podejmują pracę ogromną, bardzo ważną, lecz i bardzo
trudną — chcą nauczyć swych członków pracy społecznej na
przyszłych stanowiskach. Dyskusje nad referatami i wiele
wniosków zmierzało do rozwiązania zagadnień, jak do tej
pracy przygotowywać. Że jej nie rozwiązano — nie dziwnego,
bo zapewne nieprędko zostanie ona rozwiązana.

Moje zdanie w tej sprawie jest takie: jak kandydat na
nauczyciela nie może polegać na szkole ćwiczeń, że ona go
uczyni nauczycielem, bo choćby go nauczyla prowadzić
lekcje, to samo tylko nauczanie jest drobną częścią pracy
nauczyciela, tak i organizacje szkolne nigdy nie nauczą
pracy społecznej w tem znaczeniu, by każdy ich członek
był przygotowany do prowadzenia pracy w organizacji, jaką
los zdarzy. Od organizacji należy wymagać tylko, by wzbu-
dziła w członkach zamiłowanie do pracy, miłość tych, dla

których dobra się pracuje, by nauczyła obowiązkowości, zgody w pracy z innymi i t. p. Samo prowadzenie ksiąg, zebrań i t. p. rzeczy, o ile ktoś ich nie miał możliwości nauczyć się w szkole, da się łatwo osiągnąć przy odrobinie dobrych chęci. Wciągnięcie bezwzględnie wszystkich do pracy i danie możliwości nauczania się tej pracy jest niemożliwe. Trzeba pamiętać o tem, że organizacja ma inne cele prócz owego głównego, a zresztą zawsze znajdują się jednostki, stojące jakby za nawiasem życia organizacyjnego. Czasem uda się je wciągnąć w nawias pracy społecznej, często — nie.

Teraz słowo o wrażeniach; bezwzględnie bardzo mile. Atmosfera panująca na zjeździe była wprost rodzinna. Nie wiem, może to tylko tak mnie się zdawało, lecz sądzę, że nie. Choćby tylko dla panującej na nim atmosfery warto, że się odbył zjazd. Stanowi on jawny dowód, iż młode pokolenie Polaków (nie nie zarzucam starszemu) jest zdolne do zgodnej pracy w gromadzie; a „gromada to wielka rzecz”. Atmosferę ową można przypisać w pewnym stopniu specjalnemu usposobieniu właściwemu Polakom; widać było, że na tym zjeździe, gdzie w wielu sprawach decydował rozum, nieposlednią rolę grało też uczucie. Niech tam sobie mówią, co chcą, o uczuciowości Polaków — my wiemy, iż uczucie to potrafi dużo zdziałać, nawet cuda — jak nad Wisłą. Zjazdy podobne dają bardzo wiele. Dają możność poznania się wzajemnego, a przez poznanie jednoczą niejako Polskę w jej przyszłych pracownikach na najważniejszej niwie. Musimy dążyć do jak najściślejszego zjednoczenia się, musimy stworzyć takie ciążenie dośrodkowe, by przeciwne, dające się odczuwać tu na kresach, nie miało żadnego wpływu, a wreszcie istnieć przestało. Do pracy przygotować się, nie bać się jej, to już prawie połowa zrobiona. Zrobić możemy wiele, więc nie traćmy czasu.

„Gdybym dziś wrócił do szkoły, to inaczejbym się wziął do pracy” — powtarza wielu z nas, nauczycieli; niechże jak najmniej z was powie to kiedy.

Sawicki Ludwik.

IV.

Trudno mi w danej chwili odpowiedzieć obszerniej o wrażeniach ze Zjazdu Organizacyj Samorządowych w Białymstoku.

W kilku słowach chciałbym stwierdzić, że przedewszystkiem bardzo sprawna organizacja zjazdu, przebieg obrad, trafne opanowanie materiału zasługują na uznanie.

Sporo materiału rzeczowego dały: referat, opracowany na podstawie ankiety, dyskusje, oraz sprawozdanie z pracy samorządowej w poszczególnych seminarjach.

Różnorodność organizacji samorządowych, często dostosowanych do warunków lokalnych, uważam za objaw dodatni, szczególnie jeżeli rozwijają się one stopniowo w miarę nasuwającej się potrzeby.

Zbyt wybujałe samorzady, często narzucone, które nie rozwijały się na podstawie praktyki życiowej, szybko mogą doprowadzić do zniechęcenia albo do degeneracji.

Współpracę gromad nauczycielskich z samorządami szkolnymi uważam za warunek konieczny.

Zagadnienia samowychowania muszą się spotkać z jak najlepszym zrozumieniem, serdeczną opieką ze strony tych, dla których praca wychowania młodzieży jest najistotniejszym zadaniem szkoły.

Opinię tę podzielają wszyscy nauczyciele seminarjów, obecni na zjeździe w Białymstoku.

Zebrani nauczyciele uważają za konieczne zainteresować szerokie koła nauczycielskie sprawą samorządów szkolnych przez poruszenie odpowiednich tematów w pismach pedagogicznych, oraz organizowanie zjazdów nauczycielskich, poświęconych tym zagadnieniom.

Rozjechaliśmy się pod miłym wrażeniem dobrze zużytego czasu dla sprawy naszych szkół i sprawy szkolnictwa wogóle.

K. Gnoński

Siennica 10/V.27 r.

V.

Moje uwagi o Zjeździe delegatów samorządowych zrzeszeń uczniowskich w Białymstoku w dn. 23-24 kwietnia 1927 r.

I. Strony dodatnie.

Młodzież wykazała dosyć duże wyrobienie organizacyjne i duże zainteresowanie dla zagadnień społecznych wogóle, a wychowania społecznego w szczególności. I jak zwykle młodzież w sprawach, dla których ma zainteresowanie—ma dużo wiary i zapału. I jeszcze jedna uwaga, może zbyt indywidualna: w tych organizacjach uczniowskich, do których dotarła należycie idea spółdzielstwa i metody pracy spółdzielczej—praca pod względem społecznym i wychowawczym

jest ciekawsza. Osobiście odniosłem również wrażenie, że młodzież „spółdzielcza“, jeżeli ją tak nazwać można, czy usposobiona „spółdzielczo“ nadawała ton ideowy Zjazdowi. Jeżeli to moje spostrzeżenie znalazłoby potwierdzenie i ze strony innych osób, nieco dalej stojących od spółdzielczości, można by z tego wyciągnąć pewne wnioski praktyczne, co do kierunku ideowego i metod organizacyjnych w samorządowych zrzeszeniach uczniowskich.

II. Strony ujemne.

Z wielu sprawozdań wynikało, że w organizacjach uczniowskich brak głębszej myśli przewodniej czyto społecznej, czy wychowawczej—brak idei. W wielu wypadkach odnosiło się wrażenie, że młodzież robi pewne rzeczy przez zwyczajne naśladowanie, z pobudek, z zewnątrz płynących, często może narzuconych. W związku z tem brak również odpowiednich wymogom wychowawczym i potrzebom życia praktycznego metod pracy i zasad organizacyjnych. Do stron ujemnych zaliczyć również należy, że ani młodzież, ani nauczycielstwo nie ma unormowanych godzin pracy w tej dziedzinie, że praca ta jeszcze nie ma w szkole pełnego prawa obywatelstwa.

Wnioski.

Zjazd był, zdaniem mojem, doskonałym uzewnętrznieniem, że sprawa zrzeszeń uczniowskich, jako środka wychowania społecznego i przygotowania do życia, jest życiowo już tak daleko posunięta, że wymaga innego do tych spraw ustosunkowania się świata pedagogicznego, odpowiednich czynników społecznych i rządowych.

Przez systematyczne Zjazdy, konferencje zarówno młodzieży, jak nauczycielstwa, przez referaty, artykuły w prasie pedagogicznej i specjalne wydawnictwa—upowszechniać należy samą ideę wychowania społecznego, jak również metody pracy w tym zakresie.

Byłoby również zewszecznym wskazaniem powołać do życia organizację czy instytucję, któraby koncentrowała zagadnienia teorii, praktyki wychowania społecznego.

F. Dąbrowski.

VI.

Przed niewielu miesiącami często zdarzało mi się czytać w prasie pedagogicznej i codziennej utyskiwania starszego społeczeństwa na kompletny brak u młodzieży szkolnej obecnej powojennej doby wszelkiej ideologii. Zesta-

wiano gorące porywy i wielkie projekty młodzieńca Polaka, ucznia szkoły średniej wszelkiego typu przed wojną z zupełną apatią, biernością względem jakichkolwiek wzniosłych celów młodzieży dzisiejszej, wysuwano jako przyczynę tego stanu fakt zdobycia niepodległości Polski, fakt dopięcia celu, ideału, który pociągał i koncentrował wszelkie szczytniejsze myśli, dążenia młodzieży przedwojennej.

Tak, ideał kilku pokoleń ziszczony, Polska znów wolna i niezależna, ale nie wolno nam zapominać, że to dopiero zręby właściwej niepodległości, że od mocy i celowości treści wewnętrznej państwa zależy trwałość i moc nazewnątrz, że dzisiaj tak samo wielkie znaczenie ma praca młóweza nad podniesieniem dobrobytu ekonomicznego i poziomu kulturalnego kraju, jak przed wojną miała praca nad utrzymaniem ducha narodowego i przygotowywanie społeczeństwa do wystąpienia zbrojnego w walce o wolność.

Zrozumieć to musimy wszyscy i wszyscy jąć się tej szarej, zmuďnej, a tak wielkiej w skutkach pracy.

Młodzież państwowych seminarjów nauczycielskich, przynajmniej ta, która była reprezentowana na zjeździe delegatów uczniowskich organizacyj samorządowych, rozumiała, czego od społeczeństwa wymaga dzisiejszy stan rzeczy i znalazła cel, do którego ma zmierzać po wyjściu ze szkoły; w myśl tego już obecnie na ławie szkolnej przygotowuje się na uspołecznionych i wyrobionych pracowników przez pracę w swych organizacjach samorządowych.

Mówię o tem nie jako o rzeczy, która stać się winna, a która już się stała przynajmniej w zaczątku, a pozwala mi tak twierdzić bliskie i dokładne obserwowanie prac i obrad zjazdu, oraz stałe przyglądanie się pracy cenniejszej grupy młodzieży, kierującej organizacjami samorządowymi na terenie seminarjów białostockich.

Zaniepokojenie więc, płynące z łamów prasy, nie jest w całości usprawiedliwione; prawda, znaczna część dzisiejszej młodzieży szkolnej prowadzi tryb życia, zupełnie nie licujący z poziomem kultury, który zdobyła lub zdobywa, ale to musi zniknąć niezadługo, jeżeli tylko my, nauczyciele, przyjdziemy z pomocą tej lepszej części młodzieży, która już zdobyła właściwą ideę życia, i wspólnie wciagniemy do pracy całą młodzież polskiej szkoły średniej.

Antoni Małek

O spółdzielniach szkolnych zagranicą.

(Podług prof. Totomianca).

Spółdzielcze organizacje młodzieży szkolnej, zarówno spółdzielnie spożywców, jak i pożyczkowo-oszczędnościowe, są najmłodszą formą ruchu spółdzielczego.

Niewiele jednak krajów posiada te organizacje, nad którymi chcemy się tutaj zastanowić. Kraje, które stoją na czele ruchu spółdzielczego, dotychczas wcale nie interesują się ruchem spółdzielczym młodzieży szkolnej. W Anglii, Danii, Szwajcarii, Szwecji, w Niemczech — organizacje te prawie, że nie istnieją. We Włoszech, w Belgii i w Polsce spółdzielnie młodzieży szkolnej są bardzo rozpowszechnione.

Francja jest nie tylko krajem stowarzyszeń pomocy wzajemnej młodzieży, bardzo tam rozpowszechnionych, ale również i spółdzielni szkolnych, dzięki trudom inspektora szkół ludowych ob. Profit. Zaczęto tam je zakładać na krótko przed wojną i w chwili obecnej liczba ich wynosi około 2000. Od roku 1926 wydawany jest specjalny organ „Le Coopérateur Scolaire”. (Kooperatysta szkolny.)

Departament Charente liczy obecnie 319 spółdzielni szkolnych, departament Wogeów — 363. Przez dwa lata spółdzielnie te zebrały 130000 franków i skupiły około 2000 członków honorowych. Udział, wynoszący zwykle 5 fr., wnoszony jest tam przez dzieci bądź od razu gotówką, bądź ratami. Za pieniądze, otrzymane od dzieci, oraz wypożyczone przez władze szkolne — nabywają książki, papier, ołówki, pióra, atrament, mydła i inne: w ten sposób powstają spółdzielnie spożywców, których sklep otwarty jest zwykle jeden, dwa razy dziennie. Cennik towarów jest wywieszony w sklepie, aby każdy widział, co jest do nabycia.

Spółdzielnia szkolna w Ambares (Departament Girondy) urządziła w roku 1925 koncert, który przyniósł 3000 fr. nadwyżki. Kupione zostało za to kino, wzbogacona biblioteka, nabyty mikroskop, a za pracę chłopcy otrzymali 375 fr., dziewczynki 358 fr.

W roku 1926 ta sama spółdzielnia urządziła wystawę, połączoną z koncertem i zabawą ludową, nadwyżkę zaś przeznaczono na stację meteorologiczną i radio. Spółdzielnia zaczęła operacje swoje z kapitałem 45 fr. Między uczniami wielu było biednych, którzy zarabiali na udział w spółdzielni, wypłatając krzesła i t. p.

Pod kierownictwem nauczycieli i nauczycielek działalność francuskich spółdzielni szkolnych jest bardzo różno-

rodna. Kupują przedmioty szkolnego użytku, wzbogacają biblioteki, ozdabiają sale szkolne, zakładają muzea i zbiory, organizują służbę sanitarną i pomoc chorym, budują radio i kina, użyźniają i zadrzewiają nieużytki.

Spółdzielnia szkolna nie jest tu tylko spółdzielnią spożywców, lecz również spółdzielnią pracy, zwłaszcza, gdy jej działalność jest rozwinięta. Zajmuje się hodowlą roślin leśkarskich i jarzyn, budownictwem małych aparatów do doświadczeń fizycznych i t. p.

* * *

Nie tak bogatą i mniej różnorodną jest działalność młodzieży włoskiej.

Pierwsza spółdzielnia powstała w 1892 r. w Lognano. W roku 1892/93 spółdzielnia ta kupiła i rozdzieliła między członków 2010 podręczników i 80000 zeszytów. Na tej operacji uczniowie zaoszczędzili 1800 lirów, do czego należy doliczyć sumę 800 lirów, za jaką rozdano darmo książek i zeszytów biednym uczniom. Po trzech latach spółdzielnia mogła już wydawać darmo podręczniki i zeszyty szkolne 286 uczniom; prócz tego zakupiono przybory gimnastyczne, narzędzia i instrumenty muzyczne dla orkiestry szkolnej.

Inna znowu spółdzielnia powstała w roku 1910 w Protola-Pelina z kapitałem 2000 lirów; otrzymywała przy zakupach hurtowych rabat 40% na podręczniki szkolne i 50% na zeszyty najlepszego gatunku. Nadwyżkę 700 lirów przeznaczono na założenie kolonji letniej i biblioteki szkolnej.

Spółdzielnia szkolna w Argenta (Ferrara) w roku 1922-1923 osiągnęła 2386 lirów nadwyżki, jej członkowie zaopatrywali się w książki, obrazki, pióra, ołówki, gumy i t. p. Liczyła ona 826 członków w 12 częściach gminy. Darowała ona 14500 lirów na letniska, dokąd pojechało 100 chłopców — członków spółdzielni, 100 lirów na ogniska dla dzieci, 100 egz. książki Amicis'a „Serce” i 100 egz. wesołych opowiadań „Pinokjo” do szkolnej biblioteki.

Spółdzielnia szkolna w Novi (Modena), chociaż nowo powstała, w pierwszym roku swego istnienia osiągnęła 1061 lirów czystej nadwyżki, którą przeznaczono na wyjazd biednych uczniów nad morze.

Włoskie Spółdzielnie uczniowskie zakupują materiały piśmienne na korzystnych warunkach Hurtowni Artykułów Piśmiennych w Medjolanie, powstałej w roku 1912.

W Belgji spółdzielnie uczniowskie nie są liczne, główna uwaga zwrócona tam jest na zatrudnienie dzieci i młodzieży pracą w ogrodnictwie.

Naogół wszędzie w dziedzinie kulturalno-oświatowej spółdzielnie prowadzą czytelnie, wypożyczają książki, abo-
nują pisma, zawiązując w ten sposób biblioteki spółdziel-
cze. Spółdzielnie idą również i dalej; niektóre wydają bro-
szury i pisma periodyczne, z artykułami, napisanymi przez
samiych uczniów; urządzają również zebrania dyskusyjne
nad zagadnieniami spółdzielczymi, odczyty, wycieczki do
spółdzielni uczniowskich szkół sąsiednich, jak również do
spółdzielni dorosłego pokolenia.

Opieka nad porządkiem i zarząd budynkiem szkolnym,
podwórzem szkolnym, placami do gry i zabaw, to również
działy, któremi zajmują się uczniowie. Jest to samodzielna,
zbiorowa praca.

Pomoc pieniężna, okazywana przez spółdzielnię, po-
moc naukowa słabszym uczniom, pośrednictwo pracy dla
niezamężnych uczniów, organizacje muzeów szkolnych, oto
jest również pole działalności społecznej spółdzielni uc-
niowskich.

Może to być jeszcze uzupełnione, gdy dowiemy się
o spółdzielniach uczniowskich młodzieży rosyjskiej, które
w ostatnich czasach bardzo się rozwinęły.

Z „Genossenschaftliches Volksblatt“



KSIĄŻKI

I MATERJAŁY PIŚMIENNE

kupujecie tylko

W KSIĘGARNI NAUCZYCIELSKIEJ

W BIAŁYMSTOKU

Sp. z ogr. odp

przy ul. Kilińskiego 10 i Sienkiewicza 21.

Telefon 4-23.

